Cena pojedyńczego numeru **80** *groszy*

Rok III. Warszawa, Kwiecień 1928 r. Zeszyt 4.

PRZEGLĄD STRZELECKI i ŁUCZNICZY

MIESIĘCZNIK

Adres Redakcji: *Al. Jerozolimskie 27.* Administracji: *Świętokrzyska 25.* Redaktor: *K. Kierzkowski.*

„Coaching" i luneta

Por. J. Podoski.

Są to dwa środki pomocnicze, stosowane przy prawie wszystkich strzelaniach tarczowych zagranicą i oddające tam wielkie korzyści, u nas zaś jak dotąd zupełnie nieznane i niestosowane, pomimo ich wielkiej wartości szkolnej oraz znacznych korzyści w oszczędzaniu czasu i personelu.

Jak wiemy, istnieją dwa sposoby podawania wyników przy strzelaniu do tarczy. Pierwszy z nich, najkrótszy ale bardzo niekorzystny, polega na oddaniu przez zawodnika całej serji jakgdyby na ślepo, nie znając wyników poszczególnych strzałów, a następnie na zaniesieniu całej tarczy do sędziów lub też do rąk strzelającego, o ile chodzi tylko o trening. Nasze regulaminy nazywają ten system „strzelaniem bez pokazywania wyników poszczególnych strzałów". Jedyną jego zaletą jest oszczędność czasu i personelu, ponieważ czynności obsługi ograniczają się do pokazywania strzałów próbnych oraz do naklejania i zdejmowania tarcz, posiada zato rozliczne wady, a mianowicie, uniemożliwia zawodnikowi orjentowanie się w ewentualnych zmianach punktu trafienia, wynikających z przyczyn zupełnie naturalnych: rozgrzania i zabrudzenia lufy, zmiany oświetlenia, wiatru, temperatury, nie pozwala na nader cenne w pracy treningowej natychmiastowe skontrolowanie wyniku każdego strzału wtedy, gdy strzelec ma jeszcze wyraźnie wbite w pamięci wskazówki odnośnie punktu oddania i t. p. i t. p.

Sposób drugi wymaga pokazania przez tarczowego wyniku każdego strzału, i to podwójnie, a mianowicie co do wartości w punktach i co do położenia. Skuteczność tego sposobu w teorji doskonała, staję się w praktyce bardzo względną, gdyż tarczowemu brak czasu, chęci, a przeważnie i inteligencji dla dokładnego pokazania wyniku, strzelec może w chwili pokazania nie mieć uwagi skupionej na tarczy, musi polegać na cudzem widzimisię zawsze dość niedokładnem i nie może skontrolować tych danych osobiście. Pozatem — pokazywanie wyniku każdego strzału podwaja czas zużyty na wystrzelanie każdej serji.

Strzelcy angielscy, a przedewszystkiem amerykańscy stosują oddawna jeszcze inną metodę, rozwiązującą bardzo dobrze wszystkie te zagadnienia. Polega ona na tem, iż tarczowi tylko zdejmują lub nalepiają tarcze, zaś każdy strzelec posiada własną lunetę na trójnogu, o powiększeniu od $\times$ 25 do $\times$ 50, przy pomocy której może natychmiast po oddaniu strzału zaobserwować przestrzelinę i najdokładniej zaznaczyć sobie jej położenie na zredukowanej tarczy, którą ma przed sobą w książeczce strzeleckiej. W ten sposób ma przed oczyma stała ewidencję wyniku każdego strzału i może obserwować tak samo prace własną, jak i pracę broni. Oczywiście, zauważenie przestrzeliny w czarnem polu tarczy jest możliwe przy obecnych kalibrach broni najwyżej do odległości 200 metrów, natomiast przy strzelaniach na odległości dalsze luneta staje sie niezbędną dla obserwowania wyniku strzału, meldowanego przez tarczowych, oraz dla zdania sobie sprawy z kierunku wiatru i falowania powietrza, które to czynniki odgrywają poważną rolę w strzelaniach dalekich.

W Anglji i w Ameryce pokazanie wyników poszczególnych strzałów przez tarczowych nie stosuje się wogóle, w strzelaniach małokalibrowych do odległości 200 metrów, tarczowi działają dopiero powyżej tej odległości. Użycie lunety jest dozwolone i zupełnie niezbędne na skutek powyższych warunków we wszystkich typach strzelania.

Do obserwowania wyników używa się przeważnie lunet niepryzmatycznych, jak mówiliśmy powyżej, o powiekszeniu od 25 do 50, choć na 50 metrów wystarcza już dobra luneta lub lornetka pryzmatyczna 12-o krotna. Niezbędną cechą takiej lunety jest jej umieszczenie na bardzo mocnym i niedrgającym trójnogu, ponieważ obserwacja przez przyrząd optyczny o powiększeniu ponad 8 x trzymanym w rękach lub na słabym statywie jest zupełnie niemożliwa.

Statyw umieszcza się w ten sposób, aby luneta była odrazu skierowana na cel i umożliwiała strzelcowi obserwację z tej samej postawy, w której strzela i bez wielkich odchyleń głowy.

Drugim środkiem, o którym zamierzamy mówić dzisiaj jest to tak

zw. „coaching“, co w języku angielskim znaczy dosłownie „kierowanie“, lub „prowadzenie“. Polega ono na tem, że podczas treningu, a nawet w czasie niektórych zawodów, których regulamin przewiduje możność stosowania coachingu, każdy strzelec posiada swego towarzysza, lub też opiekuna, który leży obok niego, obserwuje przez lunetę wynik strzału, podaje go cichym głosem strzelającemu, i pomaga mu w odpowiedniem zareagowaniu i ulepszeniu wyników następnego strzału.

Jestto oczywiście bardzo znaczne udoskonalenie treningu i ułatwienie strzelania na samych zawodach, gdyż pomaga ogromnie zawodnikowi w opanowaniu własnych nerwów, i prowadzący, o ile jest sam strzelcem wytrawnym i doświadczonym, kontroluje postępowanie strzelającego, nie pozwala mu, np., omylić się w poprawkach na przyrządach celowniczych, udziela mu porad co do warunków atmosferycznych i sposobu ich uwzględnienia, wreszcie, i to może jest czynnikiem najważniejszym, wywiera na niego bardzo poważny suggestywny wpływ uspokajający.

Coaching nabiera szczególnego znaczenia przy strzelaniu zespołami, oczywiście z tym warunkiem, aby jednocześnie strzelał tylko jeden członek danego zespołu. Wówczas kapitan zespołu, który podług zasad organizacji zespołów amerykańskich nie powinien strzelać wogóle w danych zawodach, posiada możność kierowania strzelaniem każdego z członków zespołu i podniesienia w ten sposób bardzo znacznie uzyskanej sumy wyników.

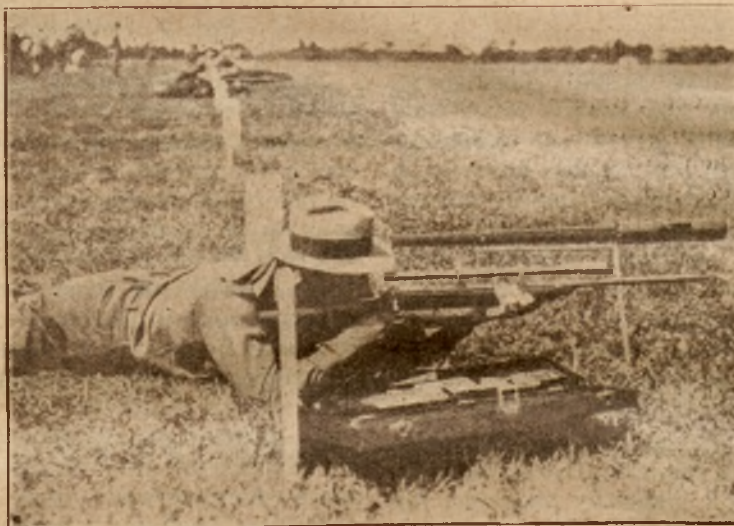
Przy naszem, zresztą bardzo słusznem, dążeniu do uniknięcia wyrafinowań strzelania arcy-konkursowego i do stawiania strzelca w warunkach jaknajprostszych, możliwie podobnych do bojowych, może się nasunąć pytanie, czy użycie lunety, a tembardziej coachingu jest rzeczą racjonalną, czy nie jest to właśnie wprowadzanie pewnego nienaturalnego wyrafinowania?

Odpowiemy na to z całą stanowczością: użycie lunety jest najzupełniej racjonalnem.

Zastanówmy się bowiem nad warunkami strzelania praktycznego, a więc w walce lub do zwierzyny. Strzelec, o ile potrafił oddać strzał z należytem opanowaniem, (rzecz łatwa w myślistwie a niesłychanie trudna w walce), powinien zawsze wiedzieć, gdzie padł strzał. Może on to zauważyć przedewszystkiem na skutek zapamiętania punktu oddania, czyli położenia przyrządów celowniczych w stosunku do celu w tej ostatniej setnej sekundy, kiedy opadł kurek, może częstokroć zobaczyć smugę piasku lub pyłu, wyrzuconą przez pocisk padający obok żywego celu, może wreszcie zobaczyć czy cel padł, — czy nie. Przez to samo oddawanie 10-ciu strzałów do tarczy bez pokazywania wyników jest rzeczą nieracjonalną i sprowadza strzelanie do starania się o osiągnięcie możliwie najmniejszego skupienia, bez pracy między każdym poszczególnym strzałem dla umieszczenia pocisku w środku celu. Toteż luneta, która pozwala na najdokładniejsze zauważenie wyników każdego strzału i odpowiednią zmianę danych celowniczych następnego oraz skontrolowanie własnych błędów na mocy porównania zapamiętanego punktu oddania z trafieniem, która wreszcie bardzo ułatwia obsługę tarczowni i zrzuca całą troskę o obserwowanie wyników na samego strzelającego, jest czynnikiem nader korzystnym.

Wyjaśniliśmy już powyżej, dlaczego uważamy coaching za wielką pomoc w strzelaniu.

Pomoc ta, najzupełniej racjonalna i pożądana podczas treningu, staje się, zdaniem naszem, niewłaściwą w czasie samych zawodów, gdyż trudno sobie wyobrazić możliwość zastosowania czegoś podobnego w strzelaniach praktycznych, chociaż niektóre regulaminy i instrukcje swego czasu przewidywały wzajemne podawanie sobie wyników strzału przez żołnierzy sąsiadujących w walce.



Obserwacja wyników przez lunetę.

Pragnęlibyśmy jednak, aby nasze regulaminy zawodnicze zezwoliły na stosowanie coachingu, czyli „prowadzenia“ we wszelkich zawodach zespołami, a to ze względu na bardzo duże znaczenie pedagogiczne tego systemu, który w najwyższym stopniu pomaga do uzyskania współpracy wewnątrz zespołu, nakłada na barki kapitana ciężką odpowiedzialność, której powinien umieć podołać, słowem pozwala na osiągnięcie tego, co jest zasadniczym warunkiem istnienia zespołu, mianowicie większej sumy punktów, uzyskanej strzelając wspólnie, przy pewnej organizacji, niż możnaby osiągnąć sumując wyniki wszystkich strzelców danego zespołu strzelających oddzielnie i bez współpracy.



Pierwsze kobiece zawody strzeleckie.

W dn. 18 i 19 marca odbyły się pod Protektoratem Pana Marszałka Piłsudskiego. I. Kobiece Zawody Strzeleckie, zorganizowane przez Kobiecy Klub Strzelecki dla członków stowarzyszeń p. w. k., klubów sportowych i niestowarzyszonych.

Była to pierwsza próba na specjalnych zawodach wyłącznie kobiecych sprawdzenia stopnia zainteresowania tym pięknym sportem środowisk kobiecych, które dotychczas tak wstrzemięźliwie zachowywały się w stosunku do zawodów, organizowanych jako część zawodów ogólnych.

Otwarcia zawodów dokonała Pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska przez oddanie pierwszego strzału do tarczy honorowej zawodów w obecności członków Komitetu Honorowego pp. gen. Fabrycego, gen. Stachiewicza, kuratora Zawadzkiego, p. redaktorki Pełczyńskiej, pp. dyr. Czerwińskiej, Gozimirskiej, płk. Gąsiorowskiego, doktora Mitkiewicza, przewodniczącego Komitetu Sędziów płk. S. G. Weckiego, Vice-Przewodn. mjr. Drabika i licznego zespołu gości i zawodniczek.

Pani Marszałkowa zainteresowała się bardzo zawodami i dłuższą chwilę śledziła wyniki zawodniczek, poczem po wspólnej fotografji wszystkich obecnych odjechała w towarzystwie p. Pełczyńskiej, redaktorki „Kobiety Współczesnej".

Próba wypadła bardzo dobrze. Do zawodów zgłosiło się ogółem 132 zawodniczki, z tego strzelało 112, zrezygnowało w czasie strzelania 4, nie zgłosiło się 16.

Udział wzięły członkinie prawie wszystkich stowarzyszeń i klubów uprawiających sport strzelecki — Hufce Szkolne i Kluby P. W. K. Komitetu Społecznego Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, Związek Strzelecki, Rodzina Wojskowa, Sokół, Harcerski Klub „Varsovia", Sportowy Klub Strzelecki.

40 zawodniczek przyjechało z prowincji, w tem najliczniej był reprezentowany Kraków, który przysłał 11 zawodniczek, dalej Sambor, Kielce, Wilno, Włocławek, Pruszków, Skierniewice i t. d.

Strzelań było 7, w tem 6 z broni długiej, 1 z broni krótkiej małokalibrowej.

Pierwsze strzelanie o nagrodę ofiarowaną przez Pana Marszałka odbyło się w dniu 19.III, jako w dniu Jego Imienin. — Warunki były najtrudniejsze, gdyż odległość wynosiła 100 metrów. Stanęło do tych zawodów 40 zawodniczek, nagrodę — piękną wazę bronzową zdobyła p. Świstakówna Helena, członkini 1. Hufca Szkolnego P. W. K., wybijając 91 punktów na 100 możliwych. Następne 9 miejsca zdobyły pp. Perkowska z S. K. S. (89), Karlewska (89) z S. K. S., Olędzka (88) z K. K. S. z Kielc, Bernacikówna (84) z 1. Hufca Szkolnego P. W. K. Warszawa, Prusówna (84) z Akademickiego Hufca P. W. K., Kontrymowiczówna (83) z 1. H. S. P. W. K., Ważyńska z K. K. S. z Sambora (80), dr. Franio z K. K. S. (79). Jabłońska z H. S. P. W. K. Sambor (79),

2-gie strzelanie było zespołowe o mistrzowstwo Warszawy na odl. 50 m. Mistrzostwo zdobył zespół Sportowego Klubu Strzel. (pp. Karlewska, Perkowska i Kalinowska) wybijając 250 pkt. na 300 możliwych i zdobywając na r. 1928 przechodnia nagrodę — srebrny puhar, ofiarowany przez Redakcję czasopism „Start" i „Kobieta Współczesna". Drugie miejsce w zespołach zajął Kobiecy Klub Strzelecki 231 pkt., 3-cie Związek Strzelecki z Wilna 228 pkt. Stawało 12 zespołów.

3-cie strzelanie o mistrzostwo Kobiecego Klubu Strzeleckiego w dwuch klasach nagrodzonych i nienagrodzonych na odległość 50 metrów.

1-sze miejsce w kl. I zdobyła p. Karlewska (185 p. na 200) z S. K. S.

2-gie miejsce p. Perkowska (178 p.) z S. K. S.



Pani Marszałkowa oddaje strzał honorowy.

3-cie — p. Gertzówna Wanda z K. K. S. (177 p.).

4-te Świstakówna Helena (162 p.) z 1. H. S., 5-te — Bernacikówna (157 p.) z 1. H. S., 6-te — Olędzka (147 p.) K. K. S.

1-sze miejsce w II-giej klasie ma p. Lepkówna (165) z Sokoła w Krakowie.

2-gie — p. Włodarczykówna (165) z 2-go Hufca Szkolnego P. W. K.

3-cie — p. Kalinowska (163) z Sport. Klubu Strzel.

4-te — p. Ciszoniówna (162), z Sokoła Kraków, 5-te — p. Wojtaszkówna (154) z H. S. Kraków, 6-te — p. Cybulska (151), ze Zw. Strzel. Warsz., 7-me — p. Zasławska (147) z H. S. Kraków, 8-me— p. Łojkówna (145) z H. S. Kraków.

4-te strzelanie o nagrodę celności w 3-ch klasach nagrodzonych, nienagrodzonych starszych i nienagrodzonych młodszych na odległość 36 metrów:

1-sze miejsce w kl. I. ma p. Karlewska (180 p. na 200) z S. K. S., 2-gie — p. Gertzówna (174) z K. K. S., 3-cie — p. Perkowska (170) z S. K. S., 4-te — p. Kobrynowiczowa (160) ze Zw. Strzel. Warsz., 5-te — p. Świstakówna (155) z 1-go H. S., 6-te — p. Olędzka (153) z K. K. S. Kielce, 7-me — p. Czekanowicz (149) z K. K. S., 8-me — p. Bernacikówna (145) z 1. H. S. W klasie II-giej, 1-sze miejsce ma p. Stawarzowa (173) z Klubu Sport. 4 pp. Leg. w Kielcach, 2-gie — p. Włodarczykówna (163), z 2. H. S., 3-cie — p. dr. Franio (154) z K. K. S., 4-te — p. Dymecka (148) z K. K. S., 5-te— p. Podhorska (148) z O. P. K. d. O. K., 6-te — p. Lepkówna (147) z Sokola w Krakowie, 7-me — p. Meljonówna (145) z 4 H. S., 8-me — P. Kontrymowicz (145) z 1. H. S. w Klasie III-ej 1-sze miejsce ma p. Kalinowska (155) z S. K. S., 2-gie — p. Muzylówna (148) z H. S. Kraków, 3-cie — p. Makowska (147) z 7 H. S., 4-te — p. Kruszyńska (146) z 1. H. S., 5-te — p. Leoniakówna (142) z 6 H. S., 6-te — p. Łojkówna (138) z H. S. Kraków, 7-me — p. Wojtaszkówna — (135) z H. S. Kraków, 8-me — p. Brotlówna (132) z 7 H. S.

5-te strzelanie o najlepszą tarczę z broni krótkiej na odległości 15 metrów, 1-sze miejsce ma p. Perkowska (85 p. na 100) z S. K. S., 2-gie p. Wittekówna (79) z K. K. S., 3-cie — p. Stawarzowa (73) z Klubu Sport. 4 pp. Leg., 4-te — p. Gertzówna (74) z K. K. S., 5-te — p. Kalinowska (71) z S. K. S., 6-te — p. Ciszoniówna (71) z Sokoła, 7-me — p. Łojkówna (63) z H. S. Kraków, 8-me — p. Karlewska (43) z S. K. S.

6-te strzelanie o zwycięstwo wspólnemi siłami na 36 metrów zespołowe o przechodnią nagrodę Dyrektora Państw. Urzedu Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. p. płk. S. G. Ulrycha. Nagrode zdobył na rok 1928 zespół S. K. S. wybijając 249 p. na 300, 2-gie miejsce zajął Kobiecy Klub Strzelecki (227), 3-cie — Sokół z Krakowa (204).

7-me strzelanie o tytuł wyborowej strzelczyni — indywidualne na szybkość i jednakowe warunki techniczne (broń i amunicja) na odległość 36 metrów w dwuch klasach.

W klasie I. 1-sze miejsce ma p. Perkowska (35 p. na 50) z S. K. S., 2-gie — Bernacikówna (34) z K. K. K. S., 3-cie p. Karlewska (33) z S. K. S., 4-te — p. Świstakówna (31) z 1. H. S., 5-te — p. Ważyńska Sabina (13) z K. K. S.

W klasie II-ej 1-sze miejsce ma p. Brandlówna (43) z 6. H. S., 2-e — p. Stawarzowa z Kielc (39), 3-cie — p. Kalinowska (35) z S. K. S., 4-te — p. Wojtaszkówna (35) z H. S., 5-te — p. Dymecka Janina (30) z K. K. S., 6-te — p. Włodarczykówna (29) z 2. H. S., 7-me — p. Kontrymowicz (29) z 1. H. S. 8-me — p. Kruszyńska (28) z 1. H. S. W tym strzelaniu klasa I. trochę pudłowała, gdyż 1-sze miejsce dorównało dopiero miejscu 3-mu w klasie II-ej.

Uroczyste rozdanie nagród zwycięskim zawodniczkom odbyło się w Sali T-wa Łowieckiego po przemówieniu płk. Ulrycha, Dyrektora P. U. W F. i PW., który z uznaniem podkreślił dodatnie rezultaty zawodów tak pod względem ilościowym jak i jakościowym.

Nagrody rozdał II. Vice-Minister Spraw Wojskowych p. gen. Fabrycy przy dźwiękach fanfary orkiestry 36 pp. przydzielonej uprzejmie przez D-cę pułku p. płk. Więckowskiego.



Grupa zawodniczek z gen. Fabrycym i płk. Ulrychem po rozdaniu nagród.

24 CZERWCA 1928!

W tym dniu odbędą się zawody korespondencyjne z pistoletów dowolnych i z broni małokalibrowej między zespołami polskiemi i państw łacińskich (Francja, Hiszpanja, Portugalja, Italja, Rumunja). Szczegóły zawodów w następnym zeszycie „Przeglądu“.

Uwagi o psychicznych powodach złego strzelania.

Por. J. Podoski.

Panu Majorowi dr. Albińskiemu.

W zeszłym N-rze „Przeglądu", p. Major Dr. Albiński, jeden z naszych niestety, nader nielicznych pionierów psycho - techniki zastosowanej do wyszkolenia w wojsku, umieścił nadzwyczaj ciekawy artykuł pod tytułem „Psychiczne powody złego strzelania".

Jestto właściwie recenzja i komentowanie książki, wydanej na ten temat przez szwajcarskiego kapitana Furrera. Chcielibyśmy dzisiaj omówić te uwagi z punktu widzenia nie psychologa, gdyż mamy niestety nader ograniczone pojęcie o psychologji eksperymentalnej, a ze stanowiska strzelca, mającego dość dużo pracy nad własnemi wynikami poza sobą, pracy połączonej z bardzo staranną obserwacją i dążeniem do wyrozumowania każdego wydarzenia, oraz pewnej dozy praktyki w dziedzinie szkolenia w strzelectwie.

Toteż uwag tych nie należy w żadnym wypadku traktować jako pracy z dziedziny psychotechniki, a tylko jako szczerą chęć dostarczenia materjału do ewentualnej pracy w tej dziedzinie.

Twierdzenie kpt. Furrera, iż główne błędy strzelającego polegają na zrywaniu spustu i wzdryganiu w chwili strzału nie podlega chyba żadnym wątpliwościom. Natomiast same te zjawiska wymagają pewnej analizy i przedstawienia w odpowiedniem świetle.

Zacznijmy od zrywania. Rozróżniamy tu dwa typy błedu. Pierwszy nazwałbym zrywaniem mechanicznem. Wynika ono poprostu z nieumiejetności początkującego strzelca odpowiedniego ściagnięcia spustu — czynność ta jest wykonana zbyt gwałtownie — niezgrabnie, i nie łączy się bynajmniej z jakiemikolwiek kwestjami natury psychicznej. Jestto wada dająca się nadzwyczaj łatwo usunać przy pomocy inteligentnie przeprowadzonych ćwiczeń, a przedewszystkiem wspólnego ściągania spustu przez palec instruktora na palcu ucznia a następnie odwrotnie, i nie wymaga szczegółowego omówienia w tem miejscu.

Drugi typ zrywania spotykamy u strzelców, umiejących doskonale ściągać spust „na ślepo", i wynika tylko z przyczyn psychicznych. Błąd ten bywa w większości wypadków tak ściśle połączony z wzdryganiem, iż jednej czynności od drugiej prawie nie można rozróżnić, i obie należy leczyć równocześnie.

Kapitan Furrer zdaje się przypisywać zrywanie i wzdryganie następującym przyczynom:

— starcie między potrzebą zastosowania reakcji motorycznej dla utrzymania mięśni w położeniu nie naprężonem, co jest warunkiem względnej nieruchomości broni.

— przemęczenie, coraz większe drgania broni i wola oddania strzału pomimo to,

— obawa przed hukiem,

— obawa przed niekorzystnym wynikiem strzału.

Przejrzymy te warunki po kolei, zawsze z punktu widzenia strzelca, który je wielokrotnie odczuł na własnej skórze, i któremu udało się czasami je zwalczyć.

Przyczyna pierwsza spotyka się przedewszystkiem u osobników mało wprawnych — początkujących, którzy nie doszli jeszcze do umiejętności oddzielenia czynności całego ciała — działajacego biernie — podtrzymująco broń, od palca, który winien spust ściągać. Mamy wrażenie, że jestto może przyczyna najmniej ważna, gdyż u osobników normalnych i nie zepsutych przez pierwsze lekcje strzelectwa daje się usunąć dość łatwo. O możliwości zepsucia dobrego usposobienia ucznia w tej dziedzinie przez instruktora i wprowadzenia go na najgorszą drogę, co niestety zdarza się bardzo często, pomówimy poniżej.

Druga przyczyna powstaje literalnie u wszystkich strzelców, od najgorszych począwszy, a kończąc na mistrzach - weteranach. W jej usunięciu odegra pierwszorzędną rolę całe obchodzenie się instruktora z uczniem, a przedewszystkiem jego życzliwa obecność przy strzelającym i umiejętność wytworzenia w tym ostatnim przekonania, iż, po pierwsze, niema żadnego pośpiechu jeśli chodzi o oddanie tego właśnie strzału, przeciwnie mamy niezmiernie dużo czasu, po drugie strzał powinien być oddany starannie, jednak zły wynik nie spowoduje bynajmniej katastrofy, po trzecie, celowanie zbyt długie jest szkodliwem i należy odłożyć broń jak tylko strzelec uczuje się nieco niepewnym.

Odnoszę wrażenie, że przyczyna trzecia została sformułowana nieco wadliwie. Strzelcem wzdragającym nie powoduje bowiem świadoma czy podświadoma obawa przed hukiem, albowiem huk sam bez odrzutu i wibracji broni nie jest przykrym dla strzelającego. Można to stwierdzić w bardzo łatwy sposób. Wiemy dobrze, iż strzelec nieco zaprawiony może oddawać dziesiątki strzałów nie będąc specjalnie inkomodowanym przez huk, tymczasem ten sam strzelec siedzący obok innego strzelajacego, dostanie bólu głowy i dotkliwego bólu bębenków po kilku strzałach. Daje się to zauważyć przedewszystkiem przy strzelaniu z karabinów maszynowych, gdzie celowniczy oddaje długie serje zupełnie bez przykrości, zaś osoby siedzące z boku nie mogą wogóle wytrzymać. Mam wrażenie, iż wynika to z faktu, iż bębenki strzelającego są umieszczone nie prostopadle do fali dzwiękowej, która rozchodzi się w sposób kulisty dookoła lufy broni, podczas gdy osoba siedząca z boku otrzymuje te fale bardziej bezpośrednio na bębenki. Pozatem strzelający posiada pewną amortyzację dźwięku w formie drewnianej, więc mało rezonującej kolby, umieszczonej przy czaszce, i jest zbyt zaabsorbowany samą kwestją strzelania aby tak dotkliwie odczuwać kwestję huku.

Toteż ową trzecią przyczynę sformułowaliśmy raczej, jako obawę przed kopnięciem i przykrym wstrząsem nadanym czaszce przez broń.

Mam wrażenie, że przyczynę czwartą należałoby właściwie zaniedbać, jeżeli chodzi o podstawową prace nad wyszkoleniem żołnierza. Strzelający bowiem jest tak pochłonięty przyczyną pierwszą, drugą i trzecią, że właściwie niema sposobności martwienia się świadomego nad tem, gdzie właści-



Do art. „Coaching i luneta".

wie jego strzał pójdzie. Widzi on latające po tarczy przyrządy celownicze, posiada obawę przed tą katastrofą, jaka nastąpi za chwilę wewnątrz karabinu, trzymanego tak blisko najbardziej wrażliwych ośrodków jego ciała, nie ma przeto czasu i sposobności do myślenia o tem, jaki będzie wynik strzału, a w każdym razie nie umie sobie tego sformułować. Pozatem, o ile rozumiemy denificję kapitana Furrera i o ile została ona właściwie przetłómaczona (w co bynajmniej nie pozwalamy sobie wątpić), wydaje się ona nam być wadliwą. Autor bowiem mówi „w takim wypadku, podobnie jak struś chowa głowę przed niebezpieczeństwem, tak zdenerwowany strzelec przymyka choć na moment oko, by choć na małą chwilę módz się nie rozczarowywać niepowodzeniem, które przewidywał".

Otóż jeżeli zastanowić się nad tym procesem, stwierdzimy rzecz następującą:

Strzelec jest przemęczony długiem celowaniem, zdenerwowany, wreszcie decyduje się ściągnąć spust w tej właśnie chwili, gdyż wydaje mu się ona odpowiednią i chce ją uchwycić. Jednakże przekonać się o tem, że strzał został źle oddany może bądźto na podstawie zdawania sobie sprawy ze swego ogólnego złego stanu — co jest możliwem tylko u strzelców doświadczonych i wyrobionych — bądźto stwierdza, iż strzał będzie zły na podstawie zauważenia punktu oddania, czyli położenia przyrządów celowniczych w tej ostatniej setnej sekundy, w której odczuł, że kurek „już leci". Otóż zanim ta świadomość dojdzie do jego umysłu i zanim potrafi na nią zareagować wzdraganiem, pocisku w lufie już niema, i wzdraganie jest nieszkodliwe dla t e g o strzału, oddziaływuje natomiast nader ujemnie na ogólny stan strzelca. Każdy strzelec bardziej wyrobiony i analizujący swoje przeżycia zgodzi się z mojem twierdzeniem, iż z chwilą gdy potrafimy zauważyć punkt oddania, pocisk padnie tam, gdzie powinien być na podstawie tej obserwacji, a przez to samo niebezpiecznem dla wyników strzału jest wzdraganie przed możliwością zauważenia punktu oddania, które pociąga za sobą niezauważenie, a nie wzdraganie po tem, jak punkt oddania został zauważony. Strzelec oczywiście popełnił tutaj błąd, wchodzący w zakres psychotechniki, jestto jednak „przyczyna Nr. 2", zerwanie na skutek przemęczenia i woli oddania strzału w tej właśnie chwili.

Przejdźmy teraz do środków zaradczych.

Odnosimy wrażenie, iż najważniejszym środkiem dla uniknięcia powyżej wymienionych psychicznych powodów złego strzelania będzie to, co medycyna nazywa asepsis, niedopuszczenie od początku, w odróżnieniu od antisepsis, wyniszczenie bakterji już po ich wprowadzeniu się do ciała. Oczywiście pierwszorzędną rolę odegra tu osoba instruktora, który niestety jest w znacznej większości wypadków przyczyną powstania złych nawyczek psychicznych.

Rozpatrzmy jego główne błędy:

Z jakiem uczuciem rozpoczyna rekrut pierwsze początki nauki strzelania? Przeważnie z zaciekawieniem, bynajmniej nie z obawą. Nie słyszał bowiem nigdy o tem, aby karabin kopał boleśnie, nie przeżywał nigdy męki, którą zna doświadczony strzelec wtedy, gdy muszka wędruje po celu, wzrasta zmęczenie i niema sposobu oddać strzału w właściwy sposób.

Cóż instruktor tłómaczy przedewszystkiem uczniowi przy nauce składania się? „Trzymaj go mocno, bo cię kopnie". Błąd podwójny. Po pierwsze — osobnik nie mający wprawy w dziedzinie strzelania nie potrafi nigdy zrozumieć, co to jest mocne trzymanie przy luźnych mięśniach, a będzie mięśnie naprężał z całych sił, co oczywiście podziała zgubnie, po drugie — mocne trzymanie jest niepotrzebne dla dobrego strzelania. Pamiętam dziś jeszcze tego instruktora z Wehrmachtu, który był przekonany, iż cała sztuka strzelania polega na wciskaniu z całej siły dłoni w szyjkę karabinu „po to, aby nie było powietrza między dłonią a szyjką". Zdanie to pokutuje dotychczas u niektórych instruktorów. Dobrzy strzelcy wiedzą, iż istnieje pewien złoty środek w trzymaniu broni, jestto właściwie podtrzymywanie na zupełnie miękkich mięśniach i otwartej, podtrzymującej lewej dłoni, przy dość silnem, — ale nie kurczowem zaciśnięciu dłoni prawej i przyciśnięciu policzka do kolby. Wiedzą oni pozatem, iż karabin trzymany zbyt luźno kopie, trzymany z odpowiednią siłą, prawie

nie daje odrzutu, przyciśnięty kurczowo kopie znacznie silniej.

Moralne środki zaradcze, jakie może przeciwstawić instruktor przyczynie drugiej, przedstawiliśmy już powyżej. Polegają one na zastosowaniu stałej opieki i ciągłego suggestywnego uspakajania na nie-peszeniu, na nie-przyśpieszaniu, ewentualnie na pozwoleniu oddania kilku lub więcej strzałów ostrych (to dla osobników specjalnie nerwowych), bez dokładnego celowania poprostu dla spowodowania innego nastroju psychicznego.

Odnosimy wrażenie, iż uniknięcie przyczyny trzeciej, a mianowicie obawy przed hukiem, odrzutem i wstrząsem wymaga pewnych badań, i to antropometrycznych, lekarskich i psychotechnicznych.

Badania pierwsze będą miały na celu stwierdzenie następujących pytań: czy kolba naszego karabinu posiada stopkę i kształt grzebienia, t. j. tej części, o którą opiera się policzek strzelca, — tak pomyślany, aby odrzut broni rozkładał się jaknajlepiej, na możliwie największej powierzchni, i to głównie w postawie leżącej, jako tej, w której żołnierz strzela prawie zawsze. Czy kąt tej kolby, czyli nachylenie jej w stosunku do osi lufy jest odpowiednie? Należy tu wziąć pod uwagę fakt, iż ruch broni po strzale rozkłada się na odrzut i podrzut, przyczem tylko ten pierwszy działa szkodliwie. Otóż z prostych zasad mechaniki wynika, że im bardziej małym jest kąt między kolbą a lufą, tem więcej energji broni formułuje się w odrzucie, tem mniej w podrzucie. Wreszcie, czy budowa naszych żołnierzy nie wymaga wprowadzenia dwóch lub trzech standartyzowanych długości kolb, ponieważ kolba zbyt krótka jest nader przykrą zwłaszcza w postawie leżącej, może spowodować, nawet u najlepszych strzelców uderzenie nosa o palec obejmujący szyjkę, zaś kolba za długa utrudnia celowanie.

Badania lekarskie winny być skierowane na rozważanie kwestji: w jaki sposób można zmniejszyć zgubny wpływ huku, odrzutu i wstrząsu na organizm a przedewszystkiem na czaszkę. Dużą pomoc mogą oddać następujące tanie i łatwe środki: trzewik materacowany lub podbity filcem na stopce, taka sama okładka wojłokowa na grzebieniu kolby, (te środki zastosowane tylko w pierwszych strzelaniach i stopniowo usuwane), pozatem należałoby się zastanowić jakiego rodzaju, i jakiej częstotliwości są drgania kolby, przeniesione na czaszkę strzelającego. Muszę przy tej sposobności wspomnieć o zjawisku, które zauważyłem na sobie podczas paroletniej pracy w pewnej instytucji doświadczalnej.

Wielokrotnie zdarzało mi się oddawać przy próbach broni do 150 strzałów z karabinu wojskowego, starannie celowanych, w ciągu kilku godzin. Pomimo dość słabej budowy, dużej nerwowości i chudego ramienia nie odczuwałem ujemnych skutków tej pracy poza ogólnem dużem zmęczeniem. Natomiast zdarzało mi się oddawać kilkadziesiąt strzałów z karabinu umocowanego w stalowej maszynie na betonowej podstawie, przyczem broni wcale nie trzymałem, a przez to samo nie byłem narażony na odrzut. Po każdem takiem strzelaniu występowały nadzwyczaj gwałtowne bóle głowy w tej części czaszki, która znajdowała się bliżej broni. Po serji takich prób lekarz stwierdził bardzo znaczne przytępienie słuchu, osobliwie w prawem uchu. Polecił mi strzelanie z tamponami waty silnie pokrytemi tłuszczem w obu uszach, na skutek czego bóle głowy nie powtórzyły się i słuch wrócił stopniowo do normalnego stanu. Twierdził on, iż wchodzą tu w grę pewne rezonansy i najwyższe tony, może nieuchwytne dla ucha, ale działające najbardziej szkodliwie na nerwy.

Ze wzmianki p. Mjra Albińskiego możemy wnioskować, iż prace psycho-techniczne nad kwestją strzelania zostały już bardzo daleko posunięte. Miejmy nadzieję, że poza dziełami oryginalnemi, które się ukażą z pod pióra naszych specjalistów, cały zasób wiedzy zebranej w pracach obcych stanie się dostępnym dla naszych instruktorów dzięki przetłómaczeniu i streszczeniu w pismach fachowych, zaś doświadczenia psycho-techniczne wejdą w sposób realny do regulaminów, odnoszących się do strzelectwa i przez to samo bardzo znacznie powiększą ich wartość.

Zawody strzeleckie z broni małokalibrowej Związku Strzeleckiego Obwodu lwowskiego.

Z okazji imienin I-go Marszałka Polski J. Piłsudskiego odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej, zorganizowane przez Komendę Obwodu Zw. Strz. Lwów, w których brało udział 150 zawodników zarówno ze Związku Strzeleckiego, jak z wojska i organizacyj P. W.

Otwarcia zawodów dokonali, oddając pierwsze strzały honorowe do tarcz: Komisarz Rządu miasta Lwowa Jan Strzelecki, D-ca piech. dyw. płk. Juljusz Zulauf, Kmdt Okręgu Kruk-Kolbuszewski i Prezes Obwodu prof. unw. Leon Kozłowski. Komisji sędziowskiej przewodniczył Ref. sportowy K. O. Sosnowski Tadeusz. Całością kierował Kmdt Obwodu Welenowski Henryk. Kierownik strzelania: bataljonowy Hutter Władysław.

Program zawodów obejmował:

1. Strzelanie o nagrodę Zw. Strzeleckiego Obwód Lwów — 2 próbne i 10 do tarczy.

2. Strzelanie o nagrodę Kom. Rządu miasta Lwowa — zespół 3 zawod. po 10 strzałów i 2 próbne.

3. Strzelanie o nagrodę Insp. Armji Gen. Dyw. Norwid - Neugebauera 2-serjowe po 10 strzałów i po 2 próbne przed każdą serją.

4. Strzelanie o nagrodę p. Wojewody Dunin-Borkowskiego: 2 próbne i 10 strzałów do tarczy, staje 20 najlepszych zawodników.

Wyniki. Ad 1. Mach Adolf, Zw. Strz. Oddz. Stare Sioło, 63 pkt. — nagroda D. O. K. karabinek, 2) inż. Rogoziński Roman, Zw. Strz. O/III Lwów, 58 pkt. — karabinek K. O, 3) Wręga Piotr, Zw. Strz. Stare Sioło, 58 pkt. — zegar stojący, 4) Falkowski Jan, K. Ob., 56 pkt., srebrna papierośnica, 5) Kropiwnicki Tadeusz, Zw. Strz. O/III Lwów, 50 pkt. — statua piłkarza, 6) Nowak Tadeusz K. O. 50 pkt. — żeton.

Ad. 2. Zespół 40 p. p. Lwów, 234 pkt., statua strzelca, wędrowna. Zespół 19 p. p. Lwów, 186 pkt., 3 żetony, Zespół Zw. Strzel. Lwów, 174 pkt., 3 żetony.

Ad. 3. Wierzchoń Jan mjr. 40 p. p. 168 karabinek, Zawitkowski Stanisław kpt. 19 p. p. 158, portret Marszałka, Szargut Jan, sierż. 40 p. p. 145 pkt. ,statua 2 bokserów.

Ad. 4. Szargut Jan, sierż. 40 p. p. 78 pkt. zegarek srebrny, Karaffa Ludwik, kpt. 19 p. p., 77 pkt., zegarek srebrny, Wierzchoń Jan, mjr. 40 p. p., 77 pkt., żeton, Zawitkowski Stan. kpt. 19 p. p., 72 pkt., żeton, Maćkowski Michał, kpt. 40 p. p., 67 pkt., żeton, inż. Rogoziński Roman, Zw. Strz. O/III. 64 pkt., menażka, Kropiwnicki Tadeusz, 61 pkt., żeton.

Dodatkowo wydano 15 dyplomów. Z powodu niepogody, zawody były trudne do przeprowadzenia, i dlatego, biorąc pod uwagę młody wiek członków Zw. Strz. — nie uzyskali oni odpowiednio dobrych lokat.

Ogólnie zawody wypadły bardzo dobrze.



Sylwetka zredukowana do strzelania z karabinku automatycznego cal. 22 mm.
Wysokość — 26 ctm. i 5 mm.
Szerokość piersi—5 ctm.
Średnica pola białego — 7 : 13 mm.



Sylwetka elektryczna do strzelania na 25 m.
Wysokość — 1 m. i 52 ctm.
Szerokość piersi—27 ctm.
Szerokość pasa—22 ctm.
Odległość między strefami 5 : 9 ctm. na 26 ctm.

Dalsze szczegóły o Międzynarodowych Zawodach Myśliwskich i z broni małokalibrowej oraz krótkiej.

W zeszycie styczniowym „Przeglądu" drukowaliśmy tę część międzynarodowych strzelań, mających odbyć się w Issy, w okresie od 7 do 26 maja b. r., która dotyczy zawodów myśliwskich.

Celem uzupełnienia informacyj naszych w tym zakresie podajemy, że do tej pory Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie nie jest członkiem Międzynarodowej Federacji Myśliwskiej, nie jest również członkiem Związku Polskich Związków Sportowych (Polskiego Komitetu Olimpijskiego).

Nie wchodzimy w tej chwili zupełnie w powody, dla których Centr. Zw. Polsk. Stow. Łowieckich nie zgłosił się do Międzynarodowej Federacji Myśliwskiej, wydaje nam się wszakże, że nawet przy zasadniczych różnicach co do pojmowania współczesnego myśliwstwa lub łowiectwa u nas i zagranica — niewątpliwie tracimy wiele, nie będąc au courant prądów, panujących wśród łowców zagranicznych i co ważniejsze, rezygnując z możliwości oddziaływania w duchu dla naszych celów pożądanym i propagowania polskich interesów.

W obecnym czasie do wspomnianej Federacji należy 12 państwowych związków myśliwskich: Anglji, Belgji, Bulgarji, Egiptu, Francji, Grecji, Hiszpanji, Italji, Norwegji, Rumunji, Stanów Zjedn. Am. Półn. i Szwecji. Dotychczas zgłosiły się do konkursu tegorocznego zespoły: Anglji, Belgji, Egiptu, Grecji, Hiszpanji, Francji i Stanów Zjedn. A. P. Konkurencja będzie więc mocna.

Stosownie do naszej zapowiedzi, zamieszczamy poniżej drugą część programu, dotyczącą broni małokalibrowej i broni krótkiej. Zwracamy na wstępie uwagę, że *strzelania te odbędą się w okresie od 29 maja do 24 czerwca b. r.*

Zawody obejmować będą:

Międzynarodowe strzelanie.

1. Rewolwer lub pistolet. strzel. z celowaniem nieogr.

a) 2 serje po 6 kul każda do tarczy typu Gastinne - Renette, odległość 16 m.

b) 2 serje po 6 kul każda do zredukowanej sylwetki, odl. 14 m.

Klasyfikacja odbywa się na podstawie sumy a i b.

Wpisowe 2 franki od serji.

2. Strzelanie na komendę i strzel. z rewolweru o podwójnem działaniu.

a) 24 kule w 2 serjach po 12 kul każda z pistoletu pojedynkowego, szybkość według metronomu 100.

b) 24 kule w 4 serjach po 6 kul każda z rewolweru o podwójnem działaniu, 6 kul strzelanych w 15 sekundach.

Klasyfikacja jak w punkcie 1. Wpisowe — 2 franki od serji 12-to strzałowej.

3. Strzelanie małokalibrowe.

a) 2 serje po 6 kul do tarcz typu Gast. Renette, odl. 16 m.

b) 2 serje po 6 kul do 3 sylwetek zreduk., odległ. 14 m.

c) 2 serje po 6 kul do ruchomego zająca, odl. 16 m, 3 kule na każde przebiegnięcie.

Wpisowe 2 franki od serji.

Mistrzostwo świata w strzelaniu z pistoletu pojedynkowego.

100 kul wystrzelanych w 5 serjach po 20 kul każda w jednym dniu do sylwetki człowieka na odl. 25 metrów. Kadencja 100. Wpisowe 20 franków. Pistolety dostarczone będą przez firmę Gastinne-Renette.

Mistrzostwo świata w strzelaniu na szybkość z pistoletu automatycznego lub rewolweru.

6 sylwetek „olimpijskich" na odl. 25 m. 18 kul w 3 serjach po 6 kul każda. Każda serja strzelana w ciągu 10 sekund.

Wpisowe 20 franków.

Mistrzostwo świata w strzelaniu samoobronnem.

Broń dozwolona: Każdy pistolet lub rewolwer kalibru równego lub większego od 6.35 mm. i długość gwintowanej lufy którego nie będzie większa od lufy rewolweru służbowego armji franc. mod. 1892.

Strzelanie z ręki dowolnej. 18 kul w 3 serjach po 6 kul każda do 6 sylwetek „olimpijskich" na odl. różne od 15 do 30 metrów. Każda serja 6 kulowa strzelana w ciągu 18 sekund.

Wpisowe 20 franków.

IX Narodowe Zawody Strzeleckie Czeskosłowackiego Związku Strzeleckiego.

Dziewiąte czesko - słowackie narodowe zawody strzeleckie odbędą się w -dniach 27 i 28 maja na strzelnicy wojskowej w Kobylisich, pod protektoratem Ministerstwa Narodnej Obrany, a w komitecie honorowym obok stałych członków Czechosłowackiego Związku Strzeleckiego, zasiądą nowi znani pracownicy, którzy głęboko interesują się strzelectwem i na długo obiecali współpracę. Do zawodów zawezwane będzie całe społeczeństwo czeskosłowackie, wszystkie stowarzyszenia krajowe i wielkie związki i stowarzyszenia zagraniczne. Już na podstawie pierwszych wiadomości można śmiało sądzić, że tegoroczne zawody staną się zjazdem wszystkich przyjaciół, tembardziej, że rok bieżący jest rokiem jubileuszowym istnienia Republiki Czechosłowackiej. Zaproszenia zostały rozesłane w ciągu miesiąca marca.

Program zawodów

o mistrzostwo Republiki Czechosłowackiej.

Strzelanie jednostkowe z broni długiej typu wojskowego, pozycja leżąca, 30 strzałów. Dopuszczalne są dwa próbne strzały, ale nie obowiązkowo. Zawodnik musi zapowiedzieć pisarzowi strzały próbne, w przeciwnym bowiem wypadku uznane będą za normalne. Odległość 400 kroków. Tarcza o 10 kręgach 100 × 60. Czas ograniczony do 40 minut. Strzelanie to odbędzie się 27 kwietnia o godz. 14. Zgłoszenia przyjmuje się do godz. 10 przed południem. Strzelanie to jest dostępne dla wszystkich. Opłata wynosi 30 koron czeskich. Pierwszy zwycięzca otrzyma tytuł mistrza Czechosłowackiej Republiki i nagrodę honorową, oraz dyplom. Następnych dziewięciu otrzyma nagrody honorowe i stałe. Członkowie zespołu M. N. O. mają prawo tylko do trzech nagród.

O mistrzostwo wielkiej Pragi.

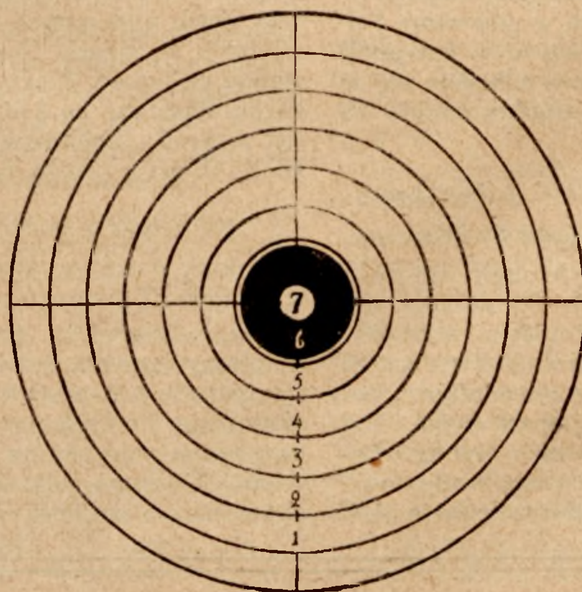
Strzelanie jednostkowe z broni długiej typu wojskowego. Odległość 400 kroków. Tarcza o dziesięciu kręgach 100 × 60. Czas ograniczony do 25 minut, w ciągu których oddać trzeba 20 strzałów. Strzelać wolno dwukrotnie, a z dwóch seryj zalicza się lepszą. Strzelanie to dostępne dla wszystkich. Zgłoszenia przyjmuje się wprost na strzelnicy. Wpisowe za pierwszą serję 15 koron, za drugą 10 koron. Zwycięzca otrzyma tytuł mistrza Wielkiej Pragi, nagrodę honorową i dyplom, dalszych pięciu — nagrody honorowe i stałe. Członkowie zespołu M. N. O. mogą uzyskać trzy nagrody.

O mistrzostwo zespołowe Republiki Czechosłowackiej

Strzelanie zespołów krajowych i zagranicznych o pięciu zawodnikach, delegowanych przez oddziały, związki, stowarzyszenia strzeleckie, sportowe, gimnastyczne, wojskowe, straże bezpieczeństwa i t. d. z broni długiej typu wojskowego. Odległość 400 kroków. Pozycja dowolna, dla całego zespołu jednakowa. Tarcza o dziesięciu kręgach 100 × 60. Każdy uczestnik oddaje 10 strzałów. Strzelanie odbywa się w kategorji wyższej i niższej. Krasyfikację zespołów przeprowadza komitet zawodów i zapisuje odpowiednie adnotacje: dla kategorji wyższej, litera A, dla niższej B. Jeden strzelec nie może uczestniczyć w dwóch zespołach. Czas strzelania dla zespołu 60 minut. Strzelanie odbędzie się 28 maja o godz. 8.30. Do losowania musi stawić się drużynowy, w przeciwnym wypadku zespół nie będzie dopuszczony do strzelania, a wpisowe przepadnie. Wpisowe zespołu wynosi 50 koron. Zgłoszenia i wpisowe należy przesyłać pod adresem: Csl. Obec Strelecka, Praha I, Ulice Karoliny Svetle c. 48. najpóźniej do dnia 25 maja 1928 r. Nagrody: w każdej kategorji 5 nagród honorowych. Pierwsze dwa zespoły w obydwóch kategorjach otrzymają puhary i dyplomy, następne zespoły medale i dyplomy.

O nagrodę wędrowną Ministerstwa Narodnej .Obrany .dla uczczenia dziesięciolecia istnienia Czeskosłowackiej Republiki.

Zastrzeżone wyłącznie dla zespołów wojskowych, o pięciu zawodnikach. Broń długa, typu wojskowego. Odległość 400 kroków. Tarcza



Tarcza model Gastinne - Renette.

Średnica tarczy 15 ctm. Średnica pola czarnego 3 ctm.

wojskowa z figurą w dziesięciu kręgach. Zawodnik oddaje 10 strzałów. Czas 50 sek. Strzelanie odbędzie się 28 maja o godz. 11. Losowanie o godz. 10.45, na które muszą się stawić dowódcy zespołów pod rygorem wykluczenia z zawodów i utraty wpisowego. Zespół M. N. O. strzela poza konkurencją. Opłata 50 koron. Zgłoszenia jak wyżej. Zwycięski zespół otrzyma wędrowną nagrodę M. N. O., następne cztery — nagrody honorowe w upominku.

O mistrzostwo Czeskosłowackiego Związku Strzeleckiego.

Strzelanie jednostkowe z broni długiej typu wojskowego na odległość 400 kroków, leżąc. Tarcza 10-kręgowa 100 × 60. Dostępne tylko dla członków związku.

a) Kategorja mistrzowska. 20 strzałów niepowtarzalnych. Czas 20 minut. Opłata 15 koron. Zwycięzca otrzyma tytuł mistrza Związku, dyplom i nagrodę honorową, czterech następnych nagrody honorowe.

b) Kategorja zawodnicza. 10 strzałów bez prawa powtórzenia. Czas 10 minut. Opłata 10 koron. Zwycięzca otrzyma tytuł mistrza w tej konkurencji Związku (prebornik), dyplom i nagrodę, następnych dziewięciu — nagrody. Członkowie Międzynarodowego Związku Strzeleckiego mogą strzelać tylko w kategorji mistrzowskiej. Zawodnicy z kategorji drugiej mogą również uczestniczyć w pierwszej, tracąc prawo do nagród w kategorji niższej. Strzelanie odbędzie się w czasie i z tarczą według punktu VI programu.

Wolne strzelanie jednostkowe z broni długiej typu wojskowego.

Odległość 400 kroków, tarcza o 10 kręgach 100 × 60, pozycja dowolna. Serja z pięciu strzałów. Liczba seryj dowolna. Zwycięstwo będzie przyznane zawodnikowi, posiadającemu najlepszą serję. Dostępne dla wszystkich. Opłata 5 koron za serję pierwszą, następne po 3 korony. Nagród dwadzieścia pięć. Członkowie zesp. M. N. O. mogą uzyskać 3 nagrody.

Strzelanie myśliwskie.

Broń długa dowolna, bez pasa. Tarcza: jeleń z pięcioma kręgami. Serja z pieciu strzałów, stojąc. Liczba seryj dowolna. Zwycięstwo oblicza się według trzech najlepszych seryj. Przy jednakowych rezultatach decyduje rozstrzał. Opłata: pierwsza serja 5 koron, następne po 3 korony. Dziesięć nagród, Członkowie zesp. M. N. O. mają prawo do trzech nagród.

Strzelanie powszechne.

Zawody jedostkowe z broni długiej typu wojskowego. Serja z 5 strzałów, odległość 200 kroków. Tarcza wojskowa, sylwetka biegnącego żołnierza o 7 kręgach. Konkurować o nagrodę może każdy, kto zakupił minimum 2 serje w V punkcie programu. Nagrodę może otrzymać każdy na zasadzie wyników strzelania, kto wystrzeli conajmniej dwie serje, a nie uzyska w innych zawodach żadnej nagrody. Opłata 5 koron, za następną serję 3 kor. Ilość nagród nieokreślona.

Strzelanie z broni małokalibrowej kal. 6 mm.

Serja z 5 strzałów, bez ograniczenia liczby seryj. Odległość 50 kroków. Tarcza o 10 kręgach, 37.5 × 14 cm., dziesiątka 3.75 cm. Zwyciestwo przyznaje się na zasadzie pięciu najlepszych seryj, przy równych wynikach decydują następne najlepsze. Pierwsza serja 5 koron, nastepne po 3.50 kor. Dziesięć nagród. Członkowie zespołu M. N. O. mają prawo do 3 nagród.

Strzelanie z pistoletów.

Pistolet dowolny. Warunki, jak w punkcie IX programu. 5 nagród.

Podając powyższy program, zaznaczamy zarazem, że redakcja nasza gotowa jest poczynić wszelkie ułatwienia dla tych panów, którzy pragnęliby pojechać na te zawody, celem bliższego zetknięcia się ze strzelectwem czechosłowackiem.

Zawody łucznicze w czasie wiosennego święta P. W. Młodzieży Szkolnej.

17 i 20 maja 1928.

Tegoroczny program Wiosennego Święta Młodzieży Szkolnej w Warszawie między innemi punktami przewiduje zawody łucznicze, które odbędą się dnia 17.V 28 r. na strzelnicy S. K. S. oraz dnia 20.V 28 r. na boisku A. Z. S.

Na strzelnicy S. K. S. będą się odbywały zawody ogólne, na boisku A. Z. S. rozgrywki i finały.

Zawody rozpoczną się w oba dnie o godzinie 11. Szkoły i organizacje pragnące wziąć udział w zawodach, powinny zgłosić swych zawodników do dnia 1.V r. b. pod adresem:

P. W. Olędzkiego Gimn. W. Giżyckiego, ul. Puławska 113.

Zawody składać się będą z następujących konkurencji:

I. Zawody dla młodzieży do lat 16.

Odległość: 12 metrów.

Tarcza: 5 pierścieniowa o średnicy 72 ctm.

Ilość serji: 1/12 strzałowa i 2 strzały próbne.

Ocena według sumy osiągniętych punktów (punktacja we wszystkich konkurencjach strzelania do tarcz 1, 3, 5, 7, 9, postępując od brzegu tarczy ku środkowi.

II Zawody dla pań:

Odległość: 12 metrów.

Tarcza, ilość seryj i ocena — jak wyżej.

III. Zawody Główne: Strzelanie do tarczy o śr. 72 cm.

1) Odległość: 20 metrów.

Ilość seryj 2/12 strzałowe i 2 strzały próbne, ocena jak wyżej.

2) Strzelanie do rzutków.

Odległość: 10 metrów.

tarcza: rzutek w kształcie kuli lub krążka tekturowego o średnicy 40 ctm. wyrzucany w odległości 10 metrów od stanowisk.

W czasie jednej serji wyrzuca się jeden rzutek.

Ilość seryj: 3.

Ilość strzałów: 1 strzała w każdej serji (do każdego rzutka), ocena, według ilości rzutków, trafionych przed dotknięciem ziemi.

3) Strzelanie do poziomej tarczy.

Odległość: 50 metrów.

Tarcza: 5 pierścieniowa, owalna, o promieniu 2 i 3½ mtr. leżąca na płask ziemi.

Ilość seryj: jedna z trzech strzał bez próbnych.

Ocena: według ilości punktów, lub według ilości strzałów, utkwionych najbliżej środka celu.

OPOWIADANIA MYŚLIWSKIE.

H. Królikowskiego.

KRUCZEK i CHARTY.



Stary Muszkiet lubił polowanie z chartami, szczególnie na lisy, ale i szczwaniem szaraka również nie gardził.

Otóż tedy, pewnego jesiennego poranka, kalwakata, złożona z kilkunastu myśliwych, z Muszkietem na czele, wyruszyła konno na zające z chartami na smyczy.

Na skraju lasu o kilkaset kroków za wsią Strobinem natknęli się na podorywającego rolę wieśniaka, takiego wieluńskiego mazura, co to się trzyma rękami i nogami swego zagona ziemi.

Dojeżdżacz Matuś, który prowadził sforę chartów na smyczy, podjechał do kmiotka i zagadnął:

— Szczęść Boże, gospodarzu, a nie widzieliście tam gdzie zająca?

— Dej Panie Boże, odrzekł gospodarz, zdejmując czapkę z głowy ostrzyżonej pod donicę, raz z przyczyny, że pochwalał Boga, a po drugie, że pański sługa się pytał,— zająca widziałem i wiem gdzie jest, ale — naco on wam kiej „flinty“ nie macie?

— Tu flinty nie potrza, odezwał się stary Muszkiet, który właśnie podjechał do gospodarza, te pieski co je widzicie złapią zająca, nim pacierz minie.

— A juści... mruknął kmiotek, jak go mój Krucek nie dogonił to go i wase psy nie złapią...

— Jakto zdziwili się myśliwi, to wasz Kruczek chybciejszy od naszych chartów?...

— Oho... roześmiał się chłop, pewnieby go nie złapały...

— Wiecie co gospodarzu, zaproponował Muszkiet, kiedy Kruczek taki ścigły to zróbmy zakład: wasza chata niedaleko, my poszczujemy Kruczka, jeśli ucieknie to dostaniecie trzy ruble, no a jeśli nie ucieknie to... już będzie po nim.

Wieśniak zgodził się chętnie, po pierwsze, że aż oczy mu się zaświeciły na wzmiankę o rublach, po drugie był swojego „Krucka“ zupełnie pewny, jako że pies był młody, chybki w nogach i okrutnie zaciekły w gonieniu...

Podszedł więc do pieska niewielkiego wzrostem, maści rdzawo-szarej, spoczywającego na kapocie w bruździe, wziął go za uszy, i paskiem zdjętym z portek, zaczął go prać po grzbiecie, wołając:

— A do dumu, a do dumu, a do dumu... no, puscojta charty, zwrócił się do Matusa i w tej chwili Kruczek wyrwawszy się z rąk swego gospodarza, jak kamień z procy, puścił się po roli w stronę chaty.

Charty, w liczbie ośmiu sztuk, spuszczone ze smyczy i zachęcone okrzykami „a huź, a bież go...“ popędziły za Kruczkiem, lecz biegnąc jeden przed drugim, i rozbijając się po skibach, nie mogły ucapić Kruczka, który dopadłszy wygonu, rwał co siły w skokach.

Dojeżdżacz Matus, przyglądający się z boku tej gonitwie utrzymywał; że psina położywszy uszy po sobie, wyciągnął się jak „drut“, lecz uciekał z zadziwiającą szybkością.

W pewnej jednak chwili, kiedy jeden z chartów wysforował się przed innemi i już już miał Kruczka capnąć, kmiotek, który stał z czapką w dłoni i cały drżał z przejęcia, zawołał:

— Oho... już po Kruczku!

Lecz czy to, że Kruczek przyśpieszył biegu, czy charty znowu się zbiły w kupę i przeszkadzały sobie, dość, że kundel dał jeszcze dwa susy przez rów przydrożny, i jak strzała wpadł między sztachety obejścia i zniknął w otwartych drzwiach chałupy.

Charty ogłupiałe i zawstydzone porażką, kręciły się bezradne na drodze. Chłop zaś wyrzucając czapkę w górę wrzeszczał uradowany:

— Krucek uciekł, Krucek uciekł...

Więcej jednakże uradowały go trzy ruble, które dzięki Kruczkowi zarobił od myśliwych. To też pragnąc się wywdzięczyć wskazał Matusowi kupę kamieni gdzie siedział zając, tylko „trza go“, doradzał, „zajechać od lasa, bo zaraz w krzaki zmyknie“.

Rzeczywiście, myśliwi objechali owe kamienie i ujrzeli szaraka przyczajonego pod miedzą. Na huk harapa kot pomknął, a puszczone dwa charty w kilku obrotach zająca wzięły.

Chłop nie mógł sobie wytłumaczyć tej racji.

— Jakto, kalkulował, Kruczek zająca nie mógł złapać, charty Kruczka nie dogoniły, a zająca złapały.

Wieśniak nie znał przyczyny, która uratowała Kruczka od porażki, że charty należy puszczać za zającem lub lisem w pojedynkę, albo najwyżej po dwuch. Spuszczane ze smyczy w większej liczbie przeszkadzają sobie wzajemnie.

O zachodzie słońca, myśliwi powracali z obfitą zdobyczą do domu i po drodze zajechali do chaty kruczkowego gospodarza, który ich zaprosił na chleb z omastą i mleko.

Myśliwi podjadłszy sobie znako-

micie zapytali gospodyni chaty co się dzieje z Kruczkiem?

— Po prawdzie to i nie wiem, odrzekła gospodyni, jak wpadł od samego rana do chaty i wlazł pod wyrko, tak do tej pory nie wyłaził.

Gospodarz zajrzał pod łóżko i wyciągając rękę wywlókł Kruczka na środek chaty.

— Widzisz gałganie, przemówił do niego, dobrze żem ci uciął ogona, jak byłeś mały, byłyby cię te psiska za ogon złapały.

Kruczek spojrzał z wyrzutem na swojego gospodarza, jakby chciał powiedzieć: lepiej żebyś mi był ogona nie ucinał i... chartami nie szczuł.

*
* *

Równo w rok po tej przygodzie, ci sami myśliwi z Muszkietem na czele, wracając z polowania w okolicy i pamiętając Kruczka oraz jego gospodarza, zajechali do niego w gościnę.

Pod nieobecność wieśniaka, przyjęła ich gospodyni, dziekując za podarowanego zająca, którego jej zostawili za usługę i poczęstunek i którego, jak się przyznała „nie jadła jeszcze".

— A co się dzieje z Kruczkiem? zapytali na odchodnem.

— O la Boga, zawołała kobieta podnosząc ręce do góry, niech się tam panom szczęści we wszystkiem na świecie, boście zrobili z niego porządnego psa. Dawniej bywało to od samego rana po polu latał, doły kopał, za skowronkami do nieba skakał, za żabami do stawu właził, a teraz... to nawet za wrota z podwórza nie wyjdzie. A jak się czasem te psiska co go goniły w nocy przyśnią to jak oszalały po izbie lata i szczeka, ale w pole nie wyjdzie za nic...

Tak oto charty z kundla wiejskiego „porządnego" psa zrobiły...



Rzeczy wesołe i rzeczy tragiczne.

Na ostatniem posiedzeniu Redakcji postanowiliśmy otworzyć w naszem piśmie „dział humorystyczny". Pragniemy bowiem dla wytworzenia pogodnego nastroju i różowych myśli u naszych czytelników, aby mogli oni na naszych łamach znaleźć nietylko fachowe lub sportowe tematy, ale również rzeczy lżejsze, mogące spowodować zapomnienie przykrych trosk codziennego życia i skłonić do pogody ducha i śmiechu.

Wzorem jednak wszystkich dobrych humorystów będziemy musieli przeplatać rzeczy wesołe z tragicznemi, aby tembardziej uwydatnić jedne, dzięki przeciwstawieniu drugim.

Niechcąc i nie czując się na siłach czynić konkurencji „Cyrulikowi", będziemy brali pod uwagę jedynie fakty i wydarzenia odnoszące się do sportu strzeleckiego, rzeczy prawdziwe i autentyczne.

Pierwszym takim tematem, naprzemian radosnym i tragicznym, który napewno głęboko poruszy uczucia prawdziwych amatorów sportu strzeleckiego, jest leżący przed nami obecnie „Program pierwszych kobiecych zawodów strzeleckich z broni małokalibrowej". Recenzję z tych zawodów podajemy na innem miejscu.

Przejdźmy do starannej analizy tego bezcennego dokumentu.

Posiada on tak wiele cech, czyniących go wybitnie oryginalnym i odróżniających go od innych programów zawodniczych, że musimy cechy te podzielić na kilka kategoryj, a mianowicie: ortograficzne,— stylistyczne, — taktowe i fachowo-strzeleckie.

Rozpoczniemy od tych pierwszych, które spotykamy na stronicach wstępnych.

Na stronicy 3-ej widzimy wyliczenie członków Komitetu Honorowego. Autor programu najwidoczniej postanowił wejść na nowe drogi, jeżeli chodzi o formę wymieniania nazwisk osób znanych i poważnych, albowiem zarzucono normalny sposób poprzedzania nazwisk osób znanych i poważnych literami: Pp. (co ma znaczyć „Panie" lub „Panowie") i poprostu powyliczał wszystkie nazwiska w porządku alfabetycznym, tak, jakgdyby chodziło o przeprowadzenie apelu w dowolnej kompanji piechoty. Zarzucono również zupełnie przestarzały i bezcelowy zwyczaj umieszczania pań na pierwszem miejscu — przecież żyjemy w kraju nowoczesnym, a te zmurszałe zasady dobrego wychowania dobre są dla mamutów i mumji egipskich.

Jakże pięknie tedy wygląda takie wyliczenie: *Zawadzki, kurator Warsz. Okr. Szkolnego, Bieńkowska, Dyr. P. Sem. Gospodarczego* — i t. d. i t. d.

Odnosi się wrażenie, że autorzy programu przypomnieli sobie te błogie czasy, kiedy w ten sam sposób wyzywał ich pedel w szkółce i przejęci tą właśnie tylko metodą, starają się ja wprowadzić do każdego przejawu życia społecznego. Należy przytem zauważyć, że wbrew dotychczasowym zwyczajom Szanowne Osoby zaproszone do Komitetu Honorowego najwidoczniej nie posiadają imion. Jeszcze jeden przesąd!

Podobne kwiatki zakwitły i wśród Komitetu Sędziów, ci jednak, jak się okazuje, imiona chrześcijańskie posiadają. Natomiast niezupełnie udało się ułożenie ich w porządku alfabetycznym, co dowodzi niezbyt pogłębionych studjów z dziedziny ortografji, na pierwszem bowiem miejscu figuruje ktoś, czyje nazwisko zaczyna się na E, na drugiem zaś — na D.

Przejdźmy obecnie do piękności stylistycznych. Wymienimy ich parę — dla przykładu: „*Strzelanie odbędzie się na strzelnicy 1 P. Lotn. na Mokotowie (dojazd do Unji Lubelskiej tramwajami Nr. Nr. 1, 3, 9, 14, 18, 19, wejście od ulicy Puławskiej obok budki wartownika) w dniu 19 marca r. b.* (str. 6 — 1).

Dowiadujemy się tu o fakcie wprost bezcennym z punktu widzenia polityki międzynarodowej: po-

cóż Marszałek Piłsudski i Min. Zaleski tracą czas na jeżdżenie do Genewy, jeżeli wystarczy wsiąść do tramwaju 1, 3 lub 9, aby odrazu dojechać do Unji Lubelskiej? Pozatem, nasuwa się pytanie, czy budka wartownika stoi w tem miejscu zawsze, czy też tylko w dniu 19 marca?

„*Osoby znajdujące się na terenie zawodów, powinny przestrzegać niniejszy regulamin i zarządzenia Komisarzy, którzy mają prawo usunąć niestosujących się do tego, ze strzelnicy*". (Str. 11, 26).

Powstrzymajmy się od komentarzy... Mogłyby zepsuć piekno powyższego zwrotu.

„*Każda zawodniczka pod rygorem wykluczenia z zawodów winna przestrzegać:*

a) *strzelania...*

b) *chodzenia...*

c) *ładowania...*

d) *jest odpowiedzialną za wszystkie wypadki, mogące się wydarzyć wskutek jej czynów lub niedbałości:* (Str. 12, 10).

Co za piękne połączenie stylistyczne punktów a), b), c), z punktem d); oraz z częścią wstępną!

„*Stająca do kilku konkurencji na tą samą odległość zawodniczka może strzelać jedną po drugiej* (str. 12 par. 13)".

Najliczniejsze i bezwarunkowo najbardziej imponujące są piękności sportowo - strzeleckie owego programu. Widać tu wysoki polot umysłu autorów i dażenie do wprowadzenia nowych a zbawiennych zasad w strzelnictwie kobiecem.

Spotykamy się przedewszystkiem z nadzwyczaj oryginalnym pomysłem strzelania zespołami o niewiadomej ilości członków. Strzelań tych jest 2: o mistrzostwo Warszawy i o „Zwycięstwo wspólnemi siłami". Ani w warunkach samych zawodów ani w przepisach organizacyjnych nie możemy wyjaśnić kwestii liczebności zespołów. System ten posiada duże zalety, albowiem uniemożliwia wszystkim klubom — z wyjątkiem tego, który „przypadkiem" wie, ile osób ma stanowić dany zespół — wzięcie udziału w danych strzelaniach. Ciekawi też bylibyśmy bardzo sie dowiedzieć, który klub wiedział, — a które nie wiedziały?

Bardzo ciekawą jest metoda oceniania wyników „*według ilości osiągniętych punktów*", widocznie Szan. Autorzy znają wiele innych, i postanowili tę właśnie wybrać jako najlepszą.

Każdego czytelnika uderzy zdumiewajaca ilość wyrazów w rodzaju: „niewolno", „nie należy", „niedozwolone" i t. p. Przypomina to zupełnie regulamin o prowadzeniu piesków na spacer, umieszczonych pod każdym krzaczkiem ogrodów publicznych w Berlinie, gdzie groźne słowo „Verboten" krępuje najbardziej naturalne instynkty wymienionych czworonogów i ich panów. Dowiadujemy się tedy; że broń może posiadać „*jedynie normalne urządzenia celownicze, bez lunet i szkieł optycznych*", skąd wynika przypuszczenie, że istnieją również przyrządy celownicze nienormalne, oraz że na broni można używać nietylko szkieł optycznych, ale również i szkieł — powiedzmy — do lampy.

„*Dozwolone są grzybki, przezierniki, przyśpieszniki (o ile nie są zabronione w szczegółowym programie strzelania), — niedozwolone pasy i inne sztuczne ułatwienia oparcia ręki*". (Str. 11 § 3).

Tu pozwolimy sobie na zapytanie, co jest środkiem praktyczniejszym, używanym powszechnie w polu przez żołnierza, przez myśliwego i t. p. Czy grzybek, czy pas do karabinu, stanowiący jego przepisową i obowiązującą część? Czy Szan. Autorom niewiadomo, iż pas przy postawie stojącej jest bardzo niewielkiem ułatwieniem, natomiast grzybek nadzwyczajnie udogadnia strzelanie, a jest obecnie zakazany podług przepisów międzynarodowych? Czy nie lepiej byłoby popierać odpowiednie wykorzystanie przepisowej części karabinu a zabronić używania jakiejś sztucznej przyczepki?

„*Strzelającym niewolno posługiwać się żadnemi szkłami dla sprawdzenia wyników przed ukończeniem serji*". (Str. 11, § 8).

Co za dbałość o los tych nieszczęsnych zawodniczek, które nie pomyślą o przyniesieniu z sobą dobrej lunety, jakże śmiałem a pełnem odwagi jest to wykreślenie z zawodnictwa jednej z najciekawszych jego cech, posiadających wiele wartości pedagogicznej: osobistej obserwacji własnych wyników i odpowiedniego operowania przyrządami celowniczemi! Niesłusznem w takim razie staje się ocenianie „*według ilości osiągniętych punktów*", gdyż strzelanie bez pokazywania wyniku poszczególnych strzałów lub bez umożliwienia zawodnikowi ich obserwacji staje się strzelaniem na skupienie a nie na punkty.

„*W razie wątpliwości zawodniczki, ile strzałów dała, może ona zgłosić prośbę o sprawdzenie do Komisarza lub Sędziego*". (Str. 12 § 14).

Punkt powyższy ma prawdopodobnie na celu umożliwienie wzięcia udziału w zawodach osobom, których wiadomości matematyczne nie pozwalają im na doliczenie do 10-ciu, albowiem zwykle, w stosunku do osób bardziej wykształconych stosuje się zasadę odpowiedzialności za ilość strzałów oddanych!

„*W razie oddania przez zawodniczkę 11-stu strzałów — odlicza się średnia arytmetyczna ilości osiągniętych punktów*". (Str. 13, § 14).

Uwzględnia to prawdopodobnie nieumiejętność liczenia, tak samo jak punkt powyższy, we wszystkich innych regulaminach na całym świecie stosuje się zwykle karne odkreślanie strzału o najwyższej wartości, względnie — powtórzenie strzału.

„*W razie oddania 9-ciu strzałów zawodniczka może oddać 10-ty po ponownem zawieszeniu tarczy*". (Str. 13 § 14).

O jakże to wygodnie...

„*W razie niestawienia się zawodniczki na wezwanie Komisarza na stanowisko, traci ona kolejkę i dostaje się na koniec listy zawodniczek, bez gwarancji strzelania w razie braku czasu*". (Str. 13, § 15).

Braku czyjego czasu? Czyżby Panów Sędziów! Odnosimy wrażenie, iż czas sędziów bywa naogół poświęcony przeprowadzeniu zawodów.

„*Po ukończeniu strzelania odbiera zawodniczka swą kartę uczestnictwa, sprawdza zgodność danych jej z metryką i z tarczą i na znak zgodności podpisuje metrykę. W razie stwierdzonej omyłki, lub zakwestjonowania obliczeń przez pisarza, należy natychmiast zgłosić się do sędziego, który rozstrzyga te wątpliwości bezapelacyjnie*". (Str. 13, § 18).

Co za proste rozwiązanie! Zbyteczną staje się Komisja Kwalifikacyjna i cały aparat sprawiedliwości i bezstronności, istniejący na wszystkich zawodach. Ocena punktów przeprowadza się na mocy prywatnej dyskusyjki pomiędzy za-

wodniczką a pisarzem, a dopiero jeżeli ta dyskusja wejdzie na zbyt gwałtowne tory, następuje apelacja do sędziego. Ma to wyraźnie na celu nie-przepracowanie sędziów.

„Przy strzelaniach o jednej serji lub w wypadku równości wszystkich serji, decyduje ilość najlepszych śladów“. (Str. 14 § 21).

Różne mogą być „ślady“ na tarczy..., ślady gwoździ, palców, tarczowego, wreszcie... ptaszki latają również po strzelnicy... „Ślady pocisków“ zwykliśmy nazywać przestrzelinami.

„Przy obliczaniu punktów: jeżeli ślad obwodu kuli przeciął choć minimalnie obwód pierścienia wyższego, ilość punktów liczy się na korzyść pierścienia wyższego; jeżeli zaś obwód śladu kuli stanowi tylko styczną do obwodu pierścienia wyższego, liczy się na korzyść pierścienia niższego“. (Str. 14 § 22).

Trzeba przyznać, iż zwrot ten rozstrzyga kwestję w sposób doprawdy stanowczy, a przytem nadzwyczaj jasny: ślad obwodu kuli,— obwód pierścienia i t. p... Nasuwa się natomiast pytanie, jakiego rodzaju „kulami“ strzelało się na tych zawodach? Może bilardowemi? To, co wylatuje z lufy karabinu po naciśnięciu spustu i powstaniu okropnego hałasu nazywamy bowiem zwykle pociskiem, gdyż nie posiada wcale kształtu kulistego.

Wreszcie, na zakończenie, kwiat najpiękniejszy!

„Strzelanie o tytuł wyborowej strzelczyni“.

„Broń — syst. Flobert, kal. 6 mm... Amunicja — schorty niemieckie“. (Str. 9, § 7).

Widzimy tu kilka pojęć uważanych, jak dotąd za zupełnie sprzeczne, ale może dające się pogodzić w umysłach organizatorów — a więc — broń „syst. Flobert“, — rzecz naogół na świecie nieznana, gdyż P. Flobert wydał na świat własny system naboi, ale bynajmniej nie broni, naboje te są kalibru 6 mm, a nie 5,4 tak jak wspomniane następnie „schorty“. Stąd wynika konieczność używania broni niewiadomego systemu, ale wiadomego kalibru, — naboi innego kalibru! Ponadto pozwolimy sobie zadać pytanie, z jakiego języka zostało zaczerpnięte słowo „schort“, chyba z żargonu, gdyż po angielsku termin ten pisze się „short“, zaś po niemiecku „kurz“.

Zdanie to zawiera niestety jeszcze jedno określenie, które zmusza nas do przejścia z tonu pobłażny. Albowiem określenie „schorty liwo - wesołego na bardziej poważniemieckie“ wymaga interwencji niemniej niewięcej tylko P r o k u r a t o r a przy Sądzie Okręgowym. Jestto bowiem nakłanianie, względnie przymuszanie do czynu karygodnego, a mianowicie do używania towaru, którego import jest zakazany ze względu na wojnę celną z Niemcami, i może się znaleźć w rękach nabywców tylko drogą mniej lub więcej utajonej kontrabandy. Jestto pozatem postępowanie wybitnie patrjotyczne, wreszcie dowodzi wprost fenomenalnych wiadomości balistycznych ze strony układającego ów program, jeżeli potrafił odnaleźć zasadnicze różnice w wartości między „schortami“ niemieckiemi a „shortami“ wyrobu jakiegokolwiek innego kraju.

Na zakończenie zwrócimy się do ewentualnych przyszłych Autorów podobnych programów z następującą propozycją: lepiej nie drukujcie ich w formie osobnej broszury, szkoda czasu i zdolności, które możnaby poświęcić rzeczom o wiele praktyczniejszym, jako to nauce arytmetyki, ortografji, stylistyki i rudimentów strzelectwa. Prześlijcie je nam bezpośrednio. Nietylko wydrukujemy bez kosztów i kłopotów, ale nawet wypłacimy skromne honorarjum, jeżeli okażą się równie piękne, jak program powyżej omówiony. Dlatego przecież stworzyliśmy w „Przeglądzie“ dział humorystyczny.

Okręgowe Zawody Strzeleckie Zw. Strz. w Łucku.

W dniu 19 marca r. b. odbywały się w Łucku Zawody Strzeleckie, zorganizowane przez Komendę Okręgu Wołyńskigeo.

Na program złożyły się dwa strzelania otwarte dla wszystkich stowarzyszeń przysp. wojsk. Warunki atmosferyczne niepomyślne, pomimo słonecznej pogody mroźno i wietrzno (poniżej 5 stopni).

Strzelanie zespołowe.

Dystans 100 mtr. zespół 4 zawodników, każdy oddaje 5 strzałów z postawy leżącej z podpórką.

Uczestniczy 13 zespołów, w tem 8 strzeleckich.

1. Oddz. Strzelecki Palcz (Praczkowski, Błażejski, Narajewski i Rosinowski) 197 pkt.
2. Oddz. Strzelecki Łuck (Mikuszewski, Baranowski, Legowicz i Migdał) 189 pkt.
3. Oddz. Strzelecki Przebraz (Cybulski H., Cybulski J., Cybulski St. i Wasilewski) 176 pkt.
4. Hufiec szkoły handlowej (Jakowiecki, Firuta, Gralewski i Borzecki) 158 pkt.

Strzelanie indywidualne.

Ten sam dystans i ta sama tarcza, uczestnicy oddają po 8 strzałów z postawy leżącej, 4 z podpórką i 4 bez.

Uczestniczy 30 zawodników, w tem 18 strzelców.

1. Praczkowski (Strzelec Palcz) 85 pkt. 2. Legowicz (Strzelec Łuck) 78 pkt. 3. Marcinkowski (Gimn. Państw. Łuck) 78 pkt. 4. Cybulski H. (Strzelec Przebraz) 77 pkt. 5. Zaliński (szk. handl., Łuck), 76 pkt. 6. Kownacki (Strzelec Wólka Kotowska) 72 pkt.

BEŁT W TARCZY SŁOŃCA.

Zygmunta Łotockiego.

Różowy flaming zachodu odlatywał przez rozwartą bramę niebios. Okrągła tarcza słońca opleciona sinemi pasmami obłoków, stała nieruchomo tuż nad granatową linją horyzontu pustyni, podobna do symbolicznego znaku Zoroastra.

Sid ben Aouma wyprostował się, nałożył strzałę na łuk i wycelował śpiczastym grotem w czerwony krąg słońca.

— Allah Akbar. Zabity dzień nie powraca — wyrzekł.

Szarpnięta brunatną ręką cięciwa zaśpiewała, jak skowronek. Lotu strzały nie było widać — niósł się tylko za nią ostry, jak chlaśnięcie bicza, poświst.

Doprawdy, nie byłem pewien, czy pocisk nie utkwił w samym środku przeznaczonego dlań celu.

Prawie w tej samej chwili słońce, jak trafione zwierzę, nagle i niespodziewanie stoczyło się na drugą stronę widnokręgu. Od pustyni już ciągnął fjoletowy chłód, ostrą rzeźwością napełniający spragnione ochłody płuca.

Podszedłem do Araba, który zastygł w półmroku, jak marmurowa statua. Położyłem mu rękę na ramieniu.

— Jesteś wielkim łucznikiem, Sid ben Aouma. Nikt nie potrafi tak, jak ty napiąć bawolej cięciwy.

Arab ocknął się z zadumy.

— Chodź, biały przyjacielu do namiotu — powiedział. — Dzień zabity nie powróci, a noc idzie chłodna i nieżyczliwa, jak parskanie hyeny.

Wyciągnięci na wzorzystych matach, paliliśmy wonne nargile. Delikatne, półtonowe światło sączyło się z zawieszonej u stropu namiotu lampy. Za pasiastemi płótnami ścian, cicho, prawie niedosłyszalnie przesypywał się miałkim szelestem rozdmuchiwany przez usta wiatru piasek.

Pierwszy przerwałem ciężkie, jak ciemno - zielone pasma haszyszu milczenie.

— Obiecałeś mi kiedyś opowiedzieć, Sid ben Aouma, dlaczego każdego wieczoru zabijasz niechybną strzałą dzień, odchodzący przez wrota niebios.

Sid ben Aouma spojrzał na mnie długo i uważnie, w ruchu ręki, którą pogładził kędzierzawą brodę, znać było namysł i skupienie.

— Więc dobrze, cudzoziemcze, opowiem ci dzieje miłości i śmierci, które może tobie, białemu człowiekowi wydadzą się dziwne i straszne — dla nas zaś, ludzi Wschodu i pustyni, stanowią naturalny, od Allaha uświęcony tryb życia.

Nie myśl — mówił głosem równym i spokojnym, który toczył się, jak paciorki sandałowego różańca, że zawsze byłem równie bogaty i poważany, jak dziś. Był czas, kiedy całym moim dobytkiem był łuk i trzy strzały a pożywieniem garść durry i kilka daktylów wraz z kubkiem źródlanej wody. Nie miałem zbyt dużo do roboty i wałęsałem sie po duarze, proponując zamożniejszym swoje skromne usługi.

Owego dnia, od którego zaczyna się moja opowieść, wyszedłem na skraj oazy i ćwiczyłem się w strzelaniu z łuku. Uczyłem się trafiać z odległości siedemdziesięciu kroków w najcieńsze pnie palm. Sięgnąłem właśnie po ostatnią z trzech strzał, gdy oczy moje zobaczyły wśród drzew oczy najpiękniejszej z dziewic dworu, Saleh, córkę Szeich ben Hafisa. Wracając od studni, niosła na głowie glinianą amforę. Kiedy spostrzegłem co robię, było już zapóźno. Strzała ze świstem dała nurka pomiędzy pnie palm, godząc z nieomylną celnością w amforę na głowie Saleh. Widziałem rozsypujące się czerepy i przestrach dziewczyny, po której ściekała strumieniami uwolniona z naczynia woda.

Śmiejąc się na całe gardło, podbiegłem. Nie wiedziała, z jakiej właściwie przyczyny rozleciała się na jej głowie amfora. Była skłonna wierzyć, że uczyniły to szpetne i złośliwe demony pustyni. Mój śmiech i pusty łuk w ręku powiedziały jej całą prawdę. Obrzuciła mnie pogróżkami i wymyślaniem. Zaofiarowałem jej swój burnus do wytarcia twarzy, bo miała szaty nawskroś przemoczone. Wytarła sobie twarz i uspokoiła się nieco. Była bardzo piękna w zadyszaniu gniewu, gasnącego jak ostatnie powiewy samumu. Zmieszałem się i nic nie mówiłem. Czułem na sobie jej badawcze spojrzenie. Z ust jej padło ostre jeszcze gniewne zapytanie:

— Skąd strzelałeś?

Pokazałem ręką. W oczach jej odzwierciedlił się podziw.

— I zawsze tak trafiasz?

Zamiast odpowiedzi podniosłem leżącą między skorupami strzałę i przeszyłem czerwieniejący w oddaleniu czterdziestu kroków kwiat aloesu.

Przez chwilę namyślała się, schyliwszy głowę. Nagle z oczu jej strzelił płomień. Zbliżyła się do mnie i powiedziała zduszonym głosem.

— Podobałeś mi się. Przyjdź do mnie dzisiejszej nocy.

Jesteś, mój biały przyjacielu, człowiekiem już starszym i doświadczonym. Przypuszczam, że nie potrzebuje ci opisywać rozkoszy mojej pierwszej nocy miłosnej, bo będziesz mógł je sobie łatwo wystawić, przywiódłszy na pamięć swoje młodzieńcze wspomnienia. Powiem ci tylko, że przez kilka dni chodziłem w szczęściu i upojeniu bez granic. Saleh otworzyła oczom mej duszy nieznany mi przedtem świat, w którym wszystko było zachwytem, a każda chwila dostarczała nowych oszołomień. Odtąd codzień już z nastaniem wieczoru przekradałem się do jej namiotu i zamykałem ją w nigdy niesyte ramiona.

Ale złowrogie kismet, silniejsze od woli Allaha, nie dało nam długo rozkoszować się pełnią szczęścia. Gwiazdy spadają z nieba, owoce z drzew, a nieszczęście spada zewsząd i na każde miejsce. Pewnego dnia Saleh ostrzegła mnie, żebym do niej nie przychodził, bo ojciec jej dowiedział się o wszystkiem i zaprzysiągł mi zgubę. Mimo to miłość przemogła rozsądek— poszedłem. W upojeniu miłosnem zapominaliśmy o grożącem niebezpieczeństwie.

Nagle zasłona namiotu, porywczo odszarpnięta, opadła i na granatowem tle nocy ukazały się dwie męskie sylwetki. Jednego z nich poznałem odrazu — był to Szeich ben Hafis, ojciec Saleh.

Zdążyłem porwać swój oręż i ko-

rzystając, że oczy wrogów oswajały się z ciemnością, roztrąciłem ich, wyskakując z namiotu. Drugi z mężczyzn, wyższy i smuklejszy, puścił się za mną w pogoń. Krzyczał przytem i urągał, jakby gonił samego szeitana. Uspokoił się dopiero wtedy, gdy wybiegłem poza obręb duaru. Słyszałem, jak złorzeczył głośno, wracając do namiotów Szeich ben Hafisa. Wiedziałem dobrze, że nie mam poco wracać. Wyszukałem sobie pieczarę w jednym z pobliskich wąwozów i spędziłem tam resztę nocy, nie mogąc zmrużyć oka od przeraźliwego wycia hyen. Rano zabiłem sępa i pomazałem szaty jego krwią na znak zemsty. Potem udałem się do oazy i zaszywszy się w gąszcze w pobliżu studni, czekałem aż przyjdzie Saleh.

Upływały godziny, które mi się wydawały wiekami. Wreszcie ujrzałem ją, idącą swoim wolnym kołyszącym się krokiem, z amforą na ramieniu. Strzała, uderzająca o cembrowinę studni, dała znać o mojej obecności. Saleh postawiła amforę i oglądała się niewiedząc gdzie jestem. Zawołałem ją cicho. Przybiegła śpiesznie i upadła w moje objęcia zapłakana i drżąca. Dopiero po dłuższej chwili zdołałem ją nakłonić do opowiedzenia zaszłych od wczoraj wydarzeń. Dowiedziałem się, że mężczyzna, który mnie gonił, był to Omar, syn starego Mahmuda z El-Arish. Dawał za Saleh dziesięć dromaderów i uzyskał zgodę ojca. Dziś o zachodzie słońca miał ją zabrać do El-Arish.

Cichy, charakterystyczny świst pomiędzy naszemi głowami i nagły urwany stuk w pień drzewa rosnącego opodal — przerwały naszą rozmowę. Saleh patrzała rozszerzonemi źrenicami na kołyszącą się jeszcze strzałę.

To Omar! — krzyknęła. Zabij go.

Jedna za drugą, trzy strzały świsnęły nam koło uszu; na szczęście chybiając. Kierunek ich lotu pozwolił mi zorjentować się gdzie jest wróg. Nie było wątpliwości, że ukrywa go jeden z oddalonych o pięćdziesiąt kroków krzewów gumowca. Wyprostowałem się i napiąłem łuk. I wówczas, mój przyjacielu, zdarzyło się coś, co dopełniło czary mych nieszczęść. Naprężona całą siłą mej ręki bawola żyła nie wytrzymała potężnego naporu ciągnących w górę i w dół ramion łuku i ze złowrogim świstem pękła, zostawiając mi czerwoną pręgę na twarzy.

Mahmud widział to — wola była Allaha, że nie miał więcej strzał. Wyszedł z ukrycia i zbliżał się ku mnie, zaciskając w ręku wydobyty z za pasa handżar. Nie czekałem nań spokojnie — cisnąłem na ziemię zepsuty łuk i owinąwszy ramię burnusem, wyszedłem naprzeciw. Zwarliśmy się bez żadnych wstępów odrazu — jak dwa tygrysy. Nie miałem żadnej broni i dawało mu to nademną przewagę. Burnus owijający mi ramię poszedł wkrótce w strzępy od ciosów ostrego handżara. Starałem się podbić uzbrojoną rękę przeciwnika do góry i chwycić go za gardło. W pewnym momencie dobiegł mnie słaby okrzyk ze strony Saleh. Zapominając o ostrożności obejrzałem się i widziałem jak osuwa się zemdlona na ziemię. Walki już nie podjąłem. Ostry ból w prawym boku, czerwone koła przed oczyma i czarna mgła nieprzytomności — myślałem, że umieram, potem już wcale nie myślałem.

Ocknąłem się dopiero nad wieczorem. Leżałem w kałuży krwi w tem samem miejscu, gdzie toczyła się walka. Obmacałem ranę — nie była groźna ani głęboka. — Omar oszukał się, myśląc, że mnie zabił. Znalazłem w sobie tyle sił, żeby się podnieść i odszukać swój łuk i strzępy. Nie bez trudu naprawiłem pękniętą cięciwę i powlokłem się, zbolały na ciele i na duszy do swojego wąwozu. Trzeba było wejść na dość stromy pagórek. Dochodziłem już prawie do szczytu, gdy ukazało mi się spadające ku zachodowi słońce. Pomyślałem sobie: oto odchodzi dzień, który był dniem moich nieszczęść. Jeżeli go nie zabiję, powróci jak szakal skradający się ku upatrzonej zdobyczy.

Wrąc gniewem i boleścią nakładałem na cięciwę grot, który wycelowałem w twarz słońcu. Allah chciał żeby tak było. Strzała warknęła ponad grzbietem pagórka przelatując na drugą stronę. Wyszedłem na szczyt.

Oh, panie, widoku, który zobaczyłem, nie dał mi Allah zapomnieć po dzień dzisiejszy. Na rozległej równinie w oddaleniu stu kroków stał dromader, na którym siedziała kobieta. U stóp wielbłąda na piasku wił się, snać w drgawkach śmiertelnych, mężczyzna. Wytężyłem wzrok. Poznałem Saleh. Allah wymierzył sprawiedliwość, kierując moją, puszczoną naoślep strzałę w pierś Omara.

Uwierzysz zapewne przyjacielu, gdy ci powiem, że uczuciem, jakie mną owładnęło na ten widok, było szczęście. Zgodzisz się również, że godnie czczę ów niezapomniany dla mnie moment, czyniąc każdego wieczoru to, co widziałeś.

Sid ben Aouma umilkł.

Zapaliliśmy nowe nargile i kołysaliśmy w milczeniu złote felluki myśli na powierzchni błękitnej zatoki wspomnień.

Tak nas świt zastał.

Program
I Narodowych Zawodów Łucznych
w Warszawie w dniach 15 i 16 września 1928 r.

Podając do wiadomości Program I Narodowych Zawodów Łuczniczych, Zarząd Związku Łuczników zastrzega sobie możność poczynienia poprawek i zmian, które jednak będą dotyczyły tylko rzeczy drobnych. Ogólny charakter zawodów i kategorje strzelania pozostaną bez zmiany.

Zawody specjalne.

I. Zawody o nagrodę p. Ministra Dobruckiego dla młodzieży do lat 16.

Odległość: 12 metrów.

Tarcza: 5 pierścieniowa o średn. 50 cm. pole złote 5 cm.

Ilość seryj: 2 po 12 strzał. i po 2 strzały próbne do każdej serji.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

Obliczanie międzynarodowe: 1, 3, 5, 7, 9, licząc od brzegu tarczy ku środkowi.

Ten system obliczania będzie stosowany we wszystkich kategorjach strzelań do tarczy.

II. Zawody dla pań:

Odległość: 15 metrów.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 72 cm. pole złote 8 cm.

Ilość seryj: 2 serje po 12 strzałów i po 2 strzały próbne do każdej serji.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

III. Zawody old-boyów:

Odległość: 20 metrów.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 72 cm. pole złote 8 cm. Ilość seryj: 1 serje z 12 strzał. i 2 strzały próbne.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

IV. Zawody o mistrzostwo wojskowej.

1. Strzelanie do tarczy:

Odległość: 25 metrów.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 12 strzał. i 2 strzały próbne.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów. Do zawodów mają prawo stawać wojskowi służby czynnej.

2. Strzelanie do sylwetki:

Odległość: 25 metrów.

Tarcza: manekin naturalnej wielkości ludzkiej, ukazujący się na 1 minutę, w odstępach 2 minutowych, podzielony na 5 pól wartości od wartości od 1 do 5 punktów.

Ilość seryj: dowolna bez próbnych.

Warunki: strzela jednocześnie zespół, złożony z trzech zawodników. Do oceny bierze się łączny rezultat zespołu dodany do wyników osiągniętych w poprzedniem strzelaniu.

3. Przerzucanie meldunków.

Odległość: 80 metrów.

Cel: rów strzelecki długości 5 mtr., szerokości 1½ mtr.

Ilość seryj: jedna serja 6-strzałowa bez próbnych.

Ocena: według ilości trafień lub według ilości strzał utkwionych najbliżej celu.

Warunki: Zawodnikom podaje się treść meldunku. Każdy zawodnik sporządza meldunek sam i umieszcza go w sposób dowolny na strzale. Rezultat dodaje się do wyników dwu poprzednich strzelań.

V. Zawody zręczności:

1. Strzelanie do ruchomej tarczy.

Odległość: 15 metrów.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 50 cm. pole złote 5 cm., poruszająca się ruchem wahadłowym w płaszczyźnie prostopadłej do linji celu w odstępach czasu co 15 sek.

Ilość seryj: jedna sześciostrzałowa bez próbnych.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

2. Strzelanie do jelenia.

Odległość: 30 metrów.

Tarcza: jeleń naturalnej wielkości podzielony na 5 pól wartości od 1 do 5 punktów. Cel ten ukazuje się na odcinku 8 mtr. w różnych miejscach 3 razy po 15 sekund. Odstępy pomiędzy jednem a drugiem ukazaniem się celu nie mogą przekroczyć następujących granic: od 15 sekund do 1 minuty, tak, że całość jednego strzelania nie może trwać dłużej jak 3 m. 45 sek. Cel pokazuje się w jednej serji.

Ilość seryj: trzy dwustrzałowe bez próbnych.

Czas: ograniczony czasem pokazywania się celu.

VI. Zawody im. Muszalskiego. Strzelanie do Tatarzyna.

Odległość: 25 metrów.

Tarcza: figura stojąca naturalnej wielkości, podzielona na 5 pól wartości od 1 do 5 mtr.

Ilość seryj: jedna sześciostrzałowa bez próbnych.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

VII. Strzelanie do balonów:

Odległość: 15 metrów.

Cel: umieszczone na wysokości 3 mtr. w odstępach 2 mtr., 3 balony o średn. około 20 cm.

Ilość seryj: jedna 3-strzałowa bez próbnych.

Ocena: Według sumy trafień.

Zawody główne.

I. O nagrodę wędrowną Polskiego Związku Łuczników:

Odległość: 20, 25 i 30 m.

Tarcza: 5-pierścieniowa o śhedn. 72 cm. pole złote 8 cm.

Ilość seryj: 2 serje dwunastostrzałowe.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

II. O nagrodę wędrowną Komendy Głównej Związku Strzeleckiego:

Odległość: 25 metrów.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 72 cm. pole złote 8 cm.

Ilość seryj: 2 serje 12-strzałowe.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

III. O nagrodę P. U. W. F. i P. W.

Odległość: 30 metrów.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 72 cm. pole złote 8 cm.

Ilość seryj: I serja po 12 strzał. bez próbnych.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

IV. O nagrodę Komitetu Stoł. P. W. Kobiet do Obrony Kraju.

Zawody dla pań o mistrzostwo Polski.

Odległość: 20 mtr.

Tarcza: 5-pierścieniow o średn. 72 cm. pole złote 8 cm.

Ocena: podług sumy osiągniętych punktów.

VI. O nagrodę wędrowną premjera i min. spr. wojsk. Marsz. J. Piłsudskiego.

Odległość: 20 mtr.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 72 cm. pole złote 8 cm.

Ilość seryj: jedna 6-strzałowa bez próbnych dla każdego zawodnika.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

Warunki: strzela zespół złożony z 4 zawodników jednego stowarzyszenia, klubu. Do oceny bierze się rezultat trzech zawodników.

VII. O nagrodę wicepremjera Bartla.

Odległość: 50 mtr.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 120 cm.

Ilość seryj: 2 serje po 12 strzał. i 2 strzały próbne.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

VIII. O nagrodę miesięcznika „Przegl. Strzelecki i Łuczniczy".

Odległość: 25 mtr.

Tarcza: 5-pierścieniowa o średn. 72 cm.

Ilość seryj: 1 serja z 12 strzał bez próbnych.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

Warunki: Czas strzelania 2 minuty.

IX. O nagrodę p. Karola Szlenkiera.

Odległość: trzy razy zmieniana w granicach od 12 do 50 cm.

Tarcza: 5-pierścieniona o średn. 72 cm. pole złote 8 cm. przenośna.

Ilość seryj: Dla każdej odległości jedna serja z 3 strzał. bez prób. nych.

Ocena: według sumy osiągniętych punktów.

Warunki: zawodnik nie zna odległości, na jaką przeniesiono tarczę — każdorazowo musi sobie odległość sam ocenić.

X. O nagrodę kpt. Fularskiego.

Odległość: 80 mtr.

Tarcza: leżąca napłask na ziemi owalna o średnicach 2 i $3\frac{1}{2}$ metra 5-pierścieniowa.

Ilość seryj: dwie serje po 12 strzał i po 2 strzały próbne do każdej serji.

Ilość seryj: dwie serje po 12 strzał i po 2 strzały próbne do każdej serji.

Ocena: według ilości osiągniętych punktów lub według ilości strzał utkwionych najbliżej środka celu.

XI. Zawody o tytuł króla kurkowego w strzelaniu z łuku.

Odległość: 15 metrów.

Tarcza: kurek naturalnej wielkości, umocowany na wysokości piersi ludzkiej, podzielony na pola o różnej wartości.

Ilość seryj: jedna z 6 strzał bez próbnych.

Ocena: według sumy trafień — w razie równej ilości strzał u 2-ch lub kilku zawodników — rozstrzyga lepsze pole.

KRONIKA.

SEKCJA ŁUCZNICZA W „LEGJI" WARSZAWSKIEJ.

W najbliższych dniach ma być zorganizowana w K. S. „Legji" sekcja łucznicza. Ruchliwy klub wojskowych w Warszawie czyni sympatyczną i pożądaną do wprowadzenia wszędzie inowację — równouprawiając zaniedbane u nas dotychczas łucznictwo z innemi gałęziami sportu. Zarząd „Legji" wydzielił już nowej sekcji teren na urządzenie torów. Organizacją sekcji zajmuje się mjr. Kirszensztajn.

NOWA STRZELNICA W INOWROCŁAWIU.

W pierwszej połowie marca r. b. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Inowrocławiu. Na pierwszy plan została wysunięta sprawa budowy uprzednio projektowanej strzelnicy. Zebrani jednogłośnie uchwalili zaciągnięcie pożyczki w sumie 30.000 zł., niezbędnych do zrealizowania pięknego projektu.

Święto otwarcia nowej placówki polskiego strzelectwa odbędzie się w dniu 1 czerwca. Ponadto szerzej omawiano sprawę zaopatrzenia Bractwa Strzeleckiego w broń długą typu Mauser, ponieważ brak tejże uniemożliwia systematyczną pracę.

WIEŚ POLSKA A OLIMPJADA.

Tygodnik „Strzelec" rzucił piękną myśl, aby członkowie Związku Strzeleckiego wzięli czynny udział w propagandzie oraz zbieraniu funduszów na polską ekspedycję olimpijską. Na specjalną uwagę zasługuje pomysł jednego z wiejskich oddziałów strzeleckich, który zainaugurował „zsyp zboża na fundusz olimpijski". Na wsi, szczególniej na przednówku trudno jest o gotowy grosz, z którym nasz chłop rozstaje się raczej niechętnie, natomiast kwarta, lub garść zboża dużo łatwiej wpadała do strzeleckiego worka, z którym dzielni chłopcy wytrwale maszerowali od chaty do chaty. Zboże zostanie sprzedane, a pieniądze powędrują do Kasy Funduszu Olimpijskiego.

NOWY KLUB STRZELECKI.

W Łodzi zostało zawiązane „Łódzkie towarzystwo sportowo-strzeleckie, które na pierwszem miejscu swego programu postawiło sprawę popularyzowania sportu strzeleckiego. Nowemu stowarzyszeniu strzeleckiemu życzymy owocnej pracy.

WKRÓTCE CZTERY STRZELNICE MAŁOKALIBROWE ZAPRAWIAĆ BĘDĄ ŁODZIAN W SPORCIE STRZELECKIM.

Staraniem Państwowego Urzędu P. W. i W. F. Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał województwu łódzkiemu 900.000 złotych na cele sportowe, z czego miasta Łódź ma otrzymać pół miljona. Specjalna komisja magistracka rozpatrywać będzie projekt komitetu miejskiego P. W. i W.F., który oprócz boisk i bieżni chce wybudować cztery strzelnice małokalibrowe:

w parku 3 Maja,
w okolicy placu Reymonta,
w dzielnicy Bałuty,
na boisku W. K. S.

Wiadomość tę przyjmujemy z głęboką radością, ponieważ czas już najwyższy by w odrodzonej Polsce szerokie masy robotnicze odetchnęły pełną piersią na boisku sportowem i zaprawiały oko i ramię w sporcie obrony narodowej.

RUCH STRZELECKI W SOKOLE KRAKOWSKIM.

Oddział Sokoła w Krakowie urządził w marcu r. b. zawody strzeleckie dla członków przysposobienia wojskowego. Do konkurencji stanęło 15 sawodników. Strzelanie odbyło się z broni małokalibrowej z postawy stojącej z podpórką. W końcowej klasyfikacji pierwsze miejsce przypadło Czesławowi Marchewczykowi (76 p. na 100 możliwych);

drugie Wiktorowi Kazimierzowi (70);
trzecie Wiesławowi Pałaszowi (68).

PROGRAM ZAWODÓW STRZELECKICH W KIELCACH.

Zawody małokalibrowe odbędą się dn. 28 i 29 b. m. na strzelnicy W. K. S. 4 p. p. Leg. przy ul. Zamkowej. Dnia 28 b. m. o godz. 14 dla młodzieży szkolnej do lat 16. Dwie serje na 25 mtr. od lat 16-tu 2 serje na 50 mtr. Dnia 29 b. m. od g. 8-ej dla młodzieży pozaszkolnej. Dwie serje na 25 mtr., dla starszych po 4 — na 50 mtr. Tegoż dnia od godz. 14 dla pań w dwóch grupach. I klasa 2 serje na 50 mtr. II kl. 2 serje na 25 mtr. W II klasie mogą występować panie, które dotąd nie brały udziału w żadnych zawodach. Do każdej serji dozwolone dwa próbne strzały niezaliczane. Każdy strzelec ma prawo wystrzelić dowolną ilość seryj, z których bierze się pod uwagę 4 i 2 najlepsze. Każdy ma prawo korzystać ze swojej broni, lub wypożyczonej na miejscu. Amunicja do strzelania na miejscu.

ZAWODY STRZELECKIE O MISTRZOSTWO OKR. ŚL. OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY R. P.

Wielką imprezę przysposobienia wojskowego stanowiły zawody strzeleckie Og. Związku Podof. Rez. na strzelnicy wojskowej garnizonu 73 p. p. w Katowicach. Następujące koła wydelegowały po 2 — 3 najlepszych strzelców, jako zawodników: Brzeziny, Bielszowice, Brzezinka, Bytków, Cieszyn, Chorzów, Chropaczów, Czerwionka, Godula, Chybie, Janów, Katowice, Król. Huta, Łagiewniki, Makoszowy, Mysłowice, Mikołów, Michałkowice, Nowy Bytom, Orzegów, Pszczyna, Rybnik, Radzionków, Sucha Góra, Tychy, Wielkie Hajduki i Żory.

Na strzelnicy wielki ruch — czynione są ostatnie przygotowania a bramę pięknie ozdobiono i widniał na takowej napis następujący: Tylko celne strzały dla Ojczyzny chwały! — Ćwicz oko Twe i dłoń, obowiązkiem... silnie Polskę broń!

Punktualnie o godzinie 8 rano orkiestra Og. Zw. Podof. Rez. koła Janów zagrała na powitanie zast. przedstawiciela Wojewody dr. Grażyńskiego, przytem pierwszego członka honorowego Okr. Śl. p. dr. Regorowicza, naczelnika Wydziału O. P.

Po przywitaniu p. dr. Ręgorowicza przez prezesa Okr. Śl. p. Makosza i odebraniu raportu od kmdta Okr. Śl. p. Poksa, rozpoczęto strzelanie pierwszym strzałem honorowym, który oddał w imieniu p. Wojewody naczeln. dr. Ręgorowicz do tarczy honorowej. Strzelano na sześciu pozycjach na odległość 300 m. dla seniorów i 100 m. dla juniorów. Frekwencja bardzo duża, 85 zawodników stanęło do konkursu, ażeby bronić barw swych kół. Zainteresowanie było tem silniejsze, gdyż zarząd okręgowy postarał się o ufundowanie 13 cennych nagród. O godz. 12.30 zakończono strzelanie i najlepsze wyniki osięgli w klasie seniorów:

1. p. Tobór Fr. z koła Radzionków — 56 pkt.

2. p. Kozłowski z koła Tarn. Góry — 56 kpt.

3. p. Piła Karol z koła Mikołowa — 52 pkt.

4. p. Grzegorczyk z koła Tarn. Góry — 51 pkt.

5. p. Domachowski z koła Mysłowice — 51 p.

6. p. Głowania z koła Makoszowy — 47 pkt.

7. p. Szafarczyk z koła Żory — 57 pkt.

w klasie juniorów:

1. p. Racki Jan z koła Rybnik — 8 pkt. na 9 możliwych.

2. p. Tomanek z koła Michałkowice— 8 pkt. na 9 możliwych.

3. p. Tendera z koła Tychy — 7 pkt. na 9 możliwych.

4. p. Leśniowski z koła W. Hajdukie 7 pkt. na 9 możliwych.

6. p. Muszkowski z koła Chropaczów — 7 pkt. na 9 możliwych.

6. p. Wranik z koła Bielszowice — 6 pkt. na 9 możliwych.

Temsamem mistrzem Okr. Śląskiego O. Z. P. R. został p. Tobór Franciszek z koła Radzionków.

Do zgromadzonych zawodników przemówił p. naczelnik dr. Ręgorowicz, zachęcając do dalszej intensywnej pracy.

Prezes Okr. Śl. p. Makosz podziękował przedstawicielom władz — p. dr. Ręgorowiczowi, kpt. Smołusze, jako przedstawicielowi wojskowości, p. komend. Pol. W. Śl. insp. Kocurowi za życzliwość i interesowanie się O. Z. P. R. i wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta, Marszałka Józefa Piłsudskiego i Wojewody dr. Grażyńskiego, co zawodnicy z całym entuzjazmem podchwycili. Wspólna fotografja upamiętniła dowód pracy tych, którzy zawsze stanowią podwalinę Armji Polskiej, czy to w służbie czynnej, czy w rezerwie.

Wszystkim ofiarodawcom nagród — w pierwszym rzędzie za piękną nagrodę przechodnią, Wojewodzie dr. Grażyńskiemu, p. kpt. Smołusze, komit. P. W. i W. F. na miasto Katowice, kom. P. W. i W. F. Siemianowice, kom. P. W. Świętochłowice, zarządowi gł. O. Z. P. R., Hucie Bismarka, p. Wacławowi, kupcowi z Katowic, p. Spiegelmanowi z Katowic — jak również p. staroście Seidlerowi, p. burmistrzowi Popkowi, czł. honorowego z koła Siemianowice, naczel. gminy p. Szeji, czł. hon. z koła Janów, gen. dyrektorowi Dworzańczykowi i naczelnikowi gminy Szopieniec — składa Zarząd Okręgowy O. Z. P. R. szczere podziękowanie. Niemniej należy się podziękowanie p. por. Pittnerowi za wzorowe przeprowadzenie strzelań, wszystkim zawodnikom, jak również czł. Zarządu Głównego.

Og. Zw. P. R. nowy dał dowód, że pragnie brać udział w pracach, które zapewniają przedewszystkiem naszej Ojczyźnie byt stały i gotowi są stanąć na każde wezwanie do obrony jej granic.

ZAWODY STRZELECKIE P. WĄGROWIEC.

W niedzielę dnia 1 b. m. odbyły się zawody strzeleckie. Organizacyj P. W. o mistrzostwo powiatu i nagrodę wędrowną. W zawodach brały udział zespoły następujących towarzystw: 1 Koło Podof. Rez. — Węgrowiec, 2. Tow. Pow. i Wojaków — Wągrowiec, 3. Stow. Mł. Polskiej — Wągrowiec, 4. Tow. Pow. i Woj. — iMieścisko, 5. Tow. gimn. Sokół — Popowo Kośc., 6. Stow. Mł. Polskiej — Kopaszyn. 7. Oddział Strzelecki Wlkp. Związku Pow. i Strzelców — Skoki, 8. Stow. Mł. Polskiej — Mieścisko. 9. Drużyna Harcerska — Wągrowiec. 10. Tow. gimn. Sokół — Gołańcz, 11. Stow. Mł. Polskiej — Łękno, 12. Tow. Powst. i Wojaków — Skoki, 13. Tow. Pow. i Wojaków — Łękno.

Otwarcie zawodów dokonał Powiatowy Kmdt P. W. por. Wantowski oddaniem strzału honorowego na cześć I. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

I miejsce, a zatem mistrzostwo powiatu i nagrodę wędrowną oraz dyplom zdobył zespół Koła Podof. Rez. Wągrowiec (79 pkt.), II. miejsce i dyplom zdobyło Tow. Pow. i Wojaków Wągrowiec (77 pkt.), III. miejsce i dyplom zdobyło Stow. Młodzieży Polskiej Wągrowiec (72 pkt.).

Zawody zakończył przemówieniem p. ppłk. rez. dr. Kuliński, wskazując na doniosłość sportu strzeleckiego i zachęcając zwłaszcza młodzież do dalszego treningu w tym tak szlachetnym sporcie. Po przemówieniu wręczył p. dr. Kuliński zwycięskiemu zespołowi puhar srebrny, dar tut. Wydziału Powiatowego.

TOR ŁUCZNY W STOLICY.

W bieżącym tygodniu został uruchomiony na terenach strzelnicy przy ul. Zielenieckiej tor łuczny. Każdy amator strzelania z łuku może wypożyczyć sobie za niewielką opłatą łuk i strzały i trenować pod kierunkiem instruktora.

PRENUMERATA: rocznie zł. 9.00. półrocznie zł. 4.50. numer pojedyńczy 80 groszy. Konto czekowe P. K. O. 13.450
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 560 zł., 1/2 str. 300 zł., 1/3 str. 200 zł., 1/4 str. 160 zł., 1/8 str. 90 zł., 1/16 str. 50 zł.
ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Świętokrzyska 25 m. 24, tel. 315-46. WYDAWCA: T-wo ZWIĄZEK STRZELECKI.
Zakłady Graficzne Prac. Druk., Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel.: 15-56, 242-40.

Polski monopol tytoniowy.

Monopol Tytoniowy w Polsce ma stare tradycje jeszcze przedrozbiorowe. Za wzorem pierwszych państw w Europie, które wprowadzały monopole tytoniowe w różnych formach już w XVII wieku, jak Francja i Anglja, która zmieniła go w opodatkowanie, także i Polska szukając nowych źródeł dochodów skarbowych, myślała już za czasów Władysława IV, o opodatkowaniu tabaki. Sejm nadzwyczajny warszawski z r. 1775 ustanowił podatek na „handlujących tabaką“, który wydzierżawiano, a Sejm z r. 1786 wprowadził monopol fabrykacyjny i handlowy. Burzliwe dzieje ówczesnego okresu i rozbiory nie pozwoliły na zrealizowanie monopolu i dopiero za czasów Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego prowadzono przez dziesiątki lat monopol tytoniowy w formie administracji mieszanej, złożonej z urzędników państwowych i dzierżawcy. Za czasów ministra Lubeckiego, który tak wielkie położył zasługi dla gospodarczego rozwoju kraju, dochody z tytoniu wynosiły do 2 miljonów złp. a ponadto rozwinęły się w kraju plantacje tytoniowe, które dostarczały surowca fabrykom krajowym, a część liści tytoniowych była nawet wywożona za granicę.

W miarę, jak Rosja niszczyła wszelką odrębność i samodzielność Królestwa Polskiego został i monopol tytoniowy w r. 1860 „sposobem próby“ zniesiony i wprowadzono akcyzę, a plantacje tytoniowe zupełnie zniknęły.

Przetrwał monopol tytoniowy i plantacje tytoniowe tylko w dawnym zaborze austrjackim i po powstaniu Rzeczypospolitej Polskiej objęły władze odrodzonego Państwa resztki tego, czego wojna nie zniszczyła, t. j. jedną fabrykę w ruchu i cztery w gruzach. Plantacje tytoniowe w czasie działań wojennych zostały zniszczone doszczętnie tak, że w r. 1919 zarząd ówczesnego monopolu mógł zakupić wszystkiego 14.000 kg. surowca.

Ustawa sejmowa z 1 czerwca 1922 wprowadzająca pełny monopol tytoniowy od 1 sierpnia 1924 r. stworzyła dopiero podstawy rozwoju tego przedsiębiorstwa państwowego, które należy obecnie do największych i najbardziej dochodowych.

Szybki rozwój Pol. Mon. Tyt. ilustrują następujące cyfry: w roku 1919 fabryki tytoniowe państwowe przerobiły wszystkiego 470.992 kg. surowca. Po wprowadzeniu monopolu i odbudowie fabryk państwowych przerobiono surowca w roku 1923 już 3.363.920 kg.: po wprowadzeniu pełnego monopolu w r. 1925 przerobiono 7.497.267 kg. w roku 1927 ilość ta przekroczyła 18.000.000 kgr. Wzrost produkcji stoi nie tylko w związku z rosnącą konsumcją, ale przedewszystkiem jest spowodowana tem, że coraz bardziej znika przemytnictwo wyrobów tytoniowych.

Wzrost konsumcji.

Zestawienia za ostatnie trzy lata dają obraz następujący:

Sprzedaż wyrobów tytoniowych obliczona w kg. wynosiła:

w r.	1925	17.303.209
w „	1927	18.694.691

Ilość sprzedanych papierosów wszelkich sort wynosiła:

w r.	1925	7.754.293.725 sztuk
„ „	1927	8.153.971.825 „

Ilość sprzedanych cygar wynosiła:

w r.	1925	52.159.035 sztuk
„ „	1927	61.716.853 „

Ilość sprzedanych tytoni wszelkich gatunków wynosiła:

w r.	1925	11.242.165 kg.
„ „	1927	12.382.675 „

Charakterystyczne te cyfry wskazują na zwiększającą się zamożność ludności, ale wskazuje też na stałe polepszanie jakości wszystkich wyrobów tytoniowych.

Wzrastające dochody Skarbu.

Dla ogólnej polityki skarbowej Państwa dochody płynące z Polskiego Monopolu Tytoniowego są pozycją niezwykle ważną i wydatną, stanowią bowiem już szóstą część wszystkich dochodów. Następujące zestawienie wykazuje ich stały wzrost:

Rok	Dochód preliminowany w budżecie
1923	45.000.000 zł.
1924	70.000.000 „
1925	162.500.000 „
1926	200.000.000 „
1927	270.000.000 „

Rok	Dochód rzeczywisty
1923	42.407.624
1924	133.767.933
1925	182.437.677
1926	270.033.265
1927	343.000.000

Urządzenia społeczne P. M. T.

W miarę, jak rozwijają się fabryki i zakłady tytoniowe, rozwijają się również i urządzenia społeczne dla robotników. Prócz wszystkich działów ubezpieczeń społecznych ustawowo istniejących w Polsce, P. M. T. wprowadził cały szereg urządzeń specjalnych, związanych z warunkami pracy istniejącemi w tem przedsiębiorstwie. W wszystkich fabrykach istnieją jadalnie i kuchnie robotnicze, w wielu czytelnie, w niektórych bibljoteki, ochronki dla dzieci, a w roku ostatnim ze względu na to, że większość pracujących w P. M. T. stanowią kobiety, urządzono kilkanaście żłobków dla niemowląt, by matki mogły przynosić je ze sobą, idąc do pracy, pozostawiają je pod fachową i troskliwą opieką wyszkolonych pielęgniarek i mogą je same karmić. Monopol wprowadził ponadto dożywianie dzieci, a w lecie ub. r. zapoczątkowana została akcja wysyłania dzieci robotniczych chorych i wątłych do podgórskich miejscowości na kolonje letnie.